

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 5.—
z dostawą do domu . . . zł. 5.20
na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 5.30
za granicą . . . zł. 9.00

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji:

20 gr.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (34 cm.
szer.) w zwykłych ogłoszeniach
gr. 24, w nadesłanem i w nek-
r. 40, w kronice, repertuar,
dział gospodarczy, paski w tek-
ście gr. 60, po kronice gr. 50,
pod nagłówkiem na pierwszej
stronie gr. 80. Za jedno słowo
w drobnych ogłoszeniach gr. 8,
kupno i sprzedaż słowo gr. 10,
matrimonjalne, korespondencje
prywatne za słowo gr. 15, dla
poszukujących pracy gr. 4.
Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc.
Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie swraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 22. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nac.: Dr. Roman Kordys.

Stresemann o „Locarno
wschodniem”.

Berlin, 8 maja. (PAT.) Na zebraniu partii ludowej okręgu westfalskiego wygłosił dzisiaj Stresemann przemówienie, w którym wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby Stresemann był odosobniony w łonie gabinetu ze swymi poglądami na politykę zagraniczną. Stresemann oświadczył, że jego nazwisko i osoba jest tak mocno związana z całą dotychczasową linią niemieckiej polityki zagranicznej, że nie mógłby on pozostać ministrem w gabinecie, któryby przedsięwziął jakąś zasadniczą zmianę w polityce zagranicznej.

W dalszym ciągu oświadczył minister Stresemann co następuje:

W sprawie dyskusji o tak zwane Locarno wschodnie mogę zaznaczyć, że stosunki nasze do sąsiadów wschodnich, w szczególności zaś do Polski, uregulowane zostały przez umowy, zawarte w tym samym Locarno. Umowy te bardzo często odnoszone są tylko do Francji i Belgii, lecz na ich całkowite znaczenie składają się umowy, zawarte z sąsiadami naszymi zachodnimi i traktaty rozjemcze z Polską, które w każdym razie zabezpieczą pokojowe załatwianie spraw spornych między obu krajami. Taką sytuację zastał nowy gabinet w chwili swego powstania i podkreślił ją przez ponowne wyrażenie uznania istniejących traktatów. Nasz stosunek do Polski wynika więc z wytworzonej przezto sytuacji.

STERESEMANN PRZECIWSTAWIA
SIĘ TEZOM MIN. SCHIELEGO.

Berlin, 8 maja. (PAT.) Stresemann wygłosił na zjeździe gospodarczym dołno-saskim w Bad-Eilsen mowę o sytuacji gospodarczej Niemiec, która w niemieckich kołach gospodarczych uważana jest jako dalsze przeciwstawianie się tezom min. rolnictwa Schielego.

Porozumienie między
Włochami a SHS.?

Wiedeń, 8 maja. (PAT.) „Neue Fr. Fr. Presse“ donosi z Białogrodu:

Koła polityczne twierdzą, że dzięki pośrednictwu mocarstw doszło już między Włochami a Jugosławią do porozumienia. Przyjęcie przez Mussoliniego jugosłowiańskiego posła w Rzymie będzie tylko oficjalnym potwierdzeniem tego porozumienia.

Wedle krążących pogłosek Jugosławię zobowiązała się ratyfikować konwencję w Nettuno a rząd włoski przyrzekł przeciwdziałać propagandzie skierowanej przeciw Jugosławii. Równocześnie wystosował podobno Mussolini do jugosłowiańskiego ministerstwa spraw zagranicznych list, w którym oświadcza, że według paragr. 2 traktatu w Tiranie, Włochy nie są zobowiązane stać na straży obecnego ustroju Albanii, lecz tylko na straży niepodległości państwa albańskiego.

Odezwa zjazdu Stahlhelmu
wzywa do akcji o zmianę granic wschodnich.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 maja. (G.) Jak donoszą z Berlina, zjazd Stahlhelmu wydał wielką odezwę polityczną, w której ogłasza, że związek dawnych żołnierzy nie uznaje Traktatu Wersalskiego i wzywa wszystkich Niemców do zwalczania poglądu, uwięzionego w niemych traktatach, jakoby Niemcy winne były wywołanie wojny.

Stahlhelm nawołuje wszystkich swych członków do czynnej pomocy rządowi niemieckiemu w jego zabiegach o

zmianę granic wschodnich Rzeszy niemieckiej i o usunięcie obcego żołnierza z terytorium Rzeszy. Na wschodzie Niemiec potrzebna jest kolonizacja, szczególnie tam, gdzie grożą niebezpieczeństwa ziemi niemieckiej.

Berlin, 8 maja. (PAT.) Dzisiejszy zjazd Stahlhelmu w Berlinie, który zgromadził wedle obliczeń dzieńników przychylonych dla Stahlhelmu, ponad 100.000, miał przebieg namiętny.

Interwencja Chamberlaina w Berlinie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 maja (G.) Korespondent „Kurjera Warszawskiego“ donosi z Londynu, że Chamberlain kilkakrotnie robił kroki w Berlinie w celu

skłonienia rządu niemieckiego do nieporuszania sprawy ewakuacji Nadrenii.

==○==

Energiczne zabiegi niemieckie
o unję Austrii z Rzeszą niemiecką.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 maja (G.) Jak donoszą z Wiednia, w artykule pt. „Manifestacje za unję w Wiedniu“ stwierdza dzisiejsza „N. Fr. Presse“, że w ostatnich dniach mnożą się w Austrii odznaki przystąpienia do energicznej akcji za „Anschluss“.

I tak bawia w Wiedniu przedstawiciele przemysłu niemieckiego, któ-

rych zadaniem jest doprowadzić do ściślej współpracy między Austrią, a Rzeszą niemiecką na polu gospodarczym. Poza tem bawia tam dwaj reprezentanci centrum niemieckiego, b. premier Stegerwald i poseł Joos, a wygłoszone przez nich mowy dowodzą, że przygotowania do Anschlussu nie ustają ani na chwilę.

==○==

Trzydzieści miast w Stanach Zjedn.
znalazło się pod wodą.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 maja. (G.) Jak donoszą z Nowego Jorku, potop w okręgu Missisipi przybił coraz większe rozmiary. Nie notowana w dziejach klęska ozięła 30 miast, które znajdują się pod wodą. 800 tysięcy ludności pozostaje

bez dachu nad głową. Przypuszczalne straty wynoszą dotychczas więcej, niż pół milarda dolarów. Życiu ekonomicznemu Stanów Zjednoczonych klęska ta grozi niepowetowanymi stratami.

==○==

Zwycięstwo listy narodowej
na walnym zebraniu Br. Pomocy w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 maja. (G.) Wczoraj odbyła się sekcja walnego zebrania Bratniej Pomocy uniwersytetu. Mimo, że lewica wyteżyła wszystkie swe siły, poniosła ponownie klęskę.

Na początku zebrania młodzież narodowa przeprowadziła wniosek, wykluczający z zebrania komunistę Węgrowskiego. W chwili później przy wyborach delegatów do Rady central. akad. Bratnich pomocy p. Sokolowski, przewodniczący, wybrany jeszcze przez większość lewicową na drugiej sesji, ogłosił wbrew oczywistym dowodom, że kandydaci lewicy przeszli. Wywoła-

ło to niesłychane oburzenie i p. Sokolowskiemu uchwalono wotum nieufności.

Wybrany na jego miejsce p. Czerwinski, energicznie poprowadził dalej zebranie. Lewica trzy razy zgłaszała wniosek o wotum nieufności, trzy razy jednak wniosek ten upadł znaczną większością głosów. Wówczas lewica rozpoczęła kocią muzykę, waląc kijami w krzesła, gwizdając i tupiąc nogami.

Młodzież narodowa spokojnie przeprowadziła swe wnioski. Powtórzono głosowanie na delegatów do Centrali akad. Br. Pom. i przyjęto listę narod.

Niezwyczajna historia.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 maja (zo.) Dziś wynikiła w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych niezwykła historia z powodu jednego z nadesłanych na wystawę posągów.

Mianowicie rzeźbiarz Janik przysłał na wystawę posąg, wyobrażający Montwiłła-Mireckiego (znanego przywódcę bojówki socjalistycznej w czasie rewolucji z r. 1905) rozstrzelanego przez Moskali. Jury Zachęty nie zakwalifikowała tej statuy do wystawienia, tak, że została ona pomieszczona w składzie Tow. Zachęty.

Dziś do gmachu Zachęty przybyła znaczna grupa osób cywilnych i wojskowych, których przywódcą i rzecznikiem był Gustaw Daniłowski i zażądała od komitetu Zachęty umieszczenia tego posagu na wystawie, gdyż przysłał z zamiarem uwiecznienia go. Komitet oparł się temu żądaniu, wobec czego wywiązała się dość długa i ostra wymiana zdań. Ponieważ w owej grupie był też i twórca posagu p. Janik, więc ostatecznie na jego żądanie wydano mu ów posąg.

Grupa demonstrantów sformowała wówczas pochód, poniosła posąg na plac Saski, tam ustawiła go na środku placu i po ceremonii uwiecznienia pozostawiła go pod opieką warty. Posąg stał do wieczora na środku placu Saskiego.

Wśród demonstrantów był m. in. b. minister Sukkowsky, ławnik magistratu Deblin, kilka znanych osobistości, oraz kilkunastu oficerów.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY POLSKICH
W BRATISLAWIE.

Bratislava, 8 maja. (PAT.) Wycieczka dziennikarzy polskich po zwiedzeniu Tremczyna odjechała wczoraj do Piszczan, stąd przybyła do Bratislavy. Prasa tutejsza wita w artykułach wstępnych gości polskich serdecznymi słowami.

Paryż, 8 maja. (PAT.) Dziś obchodzono tu uroczystości święto narodowe ku czci Joanny d'Arc.

ULGOWA TARYFA PRZY DOWOZIE
ZBOŻA DO LWOWA?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 maja (G.) „Głos Prawdy“ dowiadyuje się, że z dniem 1-go czerwca będzie stosowana dla Krakowa i Lwowa ulgowa taryfa przywozowa przy dowozie zboża i ziemniaków.

EMIGRACJA DO ARGENTYNY.

Wejherowo, 7 maja. (AW.) Przybyła tutaj znaczniejsza partia emigrantów udających się do Argentyny. Są to przeważnie mieszkańcy lubelszczyzny i wileńszczyzny.

UROCZYSTOŚCI W KALUSZU.

Warszawa, 7 maja. (AW.) Na uroczyste poświęcenie kopalni Two Eksploatacyjne Soli Potasowych w dniu 12 bm. w Kaluszu z ramienia rządu jadą min. Rolnictwa Niezabykowski i Min. Reform Rolnych Stanisławicz.

0 niewzruszalność zasad.

Z życia akademickiego.

Wczoraj popołudniu odbyła się konferencja towarzystw akademickich w sprawie opłat uniwersyteckich zwołana przez Akad. Centralę samopomocową. Inicjatorzy Konferencji pragnąc w końcu zapoczątkować „nową erę” w życiu narodowym, pozwolili sobie zaprosić na konferencję przedstawicieli towarzystw akad. żydowskich, pomimo, iż żydzi od przynależności do Związku Narodowego P. M. A. są wykluczeni i nigdy na podobne zebrania zapraszani nie byli.

Akcja ta spotkała się jednak z należytą odpowiedzią ze strony olbrzymiej większości towarzystw polskich. Jedne z nich wcale nie przybyły jak Czytelnia Akademicka, Odrodzenie, Młodzież monarchistyczna itd., inne przybyły jedynie celem złożenia oświadczeń (Młodzież Wszechpolska, Koło Miedzykorporacyjne). — Imieniem Młodzieży Wszechpolskiej p. Bogdanowicz stwierdził, iż organizacja jego poimuje kwestię opłat uniwersyteckich jako sprawę wewnętrzną młodzieży polskiej i zaprotestował przeciwko udziałowi w konferencji towarzystw żydowskich. Stanowisko to poparli następującymi motywami:

1) Społeczeństwo żydowskie będące w Polsce elementem obcym prowadzi od szeregu lat walkę z Narodem Polskim; 2) metoda walki często przezeń stosowana jest szerzenie destrukcji wśród społeczeństwa polskiego oraz usypianie jego czułości pozorami pokojowego i lojalnego obcowania; — 3) jedynym sposobem uchronienia społeczeństwa od wpływu żydowskich jest separacja stosowana we wszystkich dziedzinach życia społecznego; 4) dopuszczenie przedstawicieli towarzystw żyd. do udziału w konferencji mogłoby być pojęte jako stwierdzenie słabości młodzieży polskiej, która powinna sobie jednak dać radę bez obcej pomocy.

Wobec powyższych motywów nie chcąc dopuścić pośrednio do zaprzeczania owoców kilkuletniej walki o narodowy charakter życia akademickiego — przedstawiciele Młodzieży Wszechpolskiej oświadczyli, że w konferencji uczestniczyć nie będą.

Podobne stanowisko zajął prezes Koła Miedzykorporacyjnego p. Uhrynowski, oświadczając, że zdaniem jego jedyną platformą dyskusji w sprawie opłat uniwersyteckich jest Związek Narodowy Pol. Mł. Akad., poczem i on opuścił zebranie.

Tak więc gospodarze konferencji, tj.

delegaci towarzystw samopomocowych pozostali sam na sam z przedstawicielami związków żydowskich i mł.

dzieży socjalistycznej. Będzie to dla nich niewątpliwie nauczką, że nie należy działać zbyt pochopnie.

Sztuka i ekran.

Kino „Lew” i „Kopernik”. — „Bunt krwi i żelaza” oraz „Kochanka Szamoty”. Wytw. „Kolos”. Warszawa. Scenariusz i reżyserja: Leon Trystan. W rolach głównych: Halina Łabędzka, Helena Makowska, Julian Sym, O. Kaczanowski, Wł. Ordyński.

Do filmów polskich przywykliśmy przykładać zupełnie inną miarę, niż do obcych, a to ze względu na delikatny, niemowlęcy jeszcze wiek polskiej dziesiątej muzy. Z przyjemnością tedy powitać możemy powstanie dwóch filmów polskich, które bez zbytnej pobłażliwości można postawić na równi z dziesiątkami innych filmów produkcji zagranicznej. Nie znaczący to, jakoby filmy te były arcydziełami; wszakże wady ich i grzechy nie są większe od przeciętnego filmu niemieckiego lub francuskiego.

„Bunt krwi i żelaza” opiera się treściowo w głównej mierze na noweli G. Daniłowskiego „Ostatnie dzieło”. Jest to dość dobrze zbudowana historia trójkąta małżeńskiego z nieodzownym „czarnym charakterem”, starym mężem i młodym „fym trzecim”, zakończona samobójstwem męża i przebaczeniem z za grobu, skutkiem czego kochankowie mogą stanąć przed ołtarzem. Do tego dodał autor scenariusza epilog, zaczerpnięty z drugiej noweli tegoż autora pt. „Pociąg”, historię o pociągu, pozbawionym maszynisty i siejącym zgrozę wśród oczekującej jego przybycia publiczności. Jak widzimy, treść nie najgorzej świadczy o p. Trystanie jako autorze scenariusza, natomiast mniej znać było pracy reżyserskiej. Natomiast zdjęcia p. Steinwurzla są bez zarzutu; czystość ich świadczy o dużych postępach technicznych wytwórczości polskiej, a sposób zdejmowania o zupełnym opanowaniu rozmaitych „tróćców”. Zwłaszcza ostatnie dwa akty, gdzie bohaterem jest wywołana i opętana szaleńcem maszyna, są niezwykle ciekawym studjum ruchowym; wyczuwamy tu silnie grozę zjawiska, wzmożoną przepłataniem obrazów pędu pociągu, wielopłaszczyznowym ujęciem alarmów telegraficznych. Zdjęcia Krakowa i Lwowa dokonane jakby z przelotu ptaka odznaczają się swobodnym urokiem.

Zespół filmu rokuje naogół duże nadzieje; narazie wszakże nie wykazał, poza kilkoma wyjątkami, zbyt wysokiej „klasy” gry. P. Łabędzka, artystka o dobrych warunkach zewnętrznych i fotogenicznej twarzy, nie okazała owego wybuchowego temperamentu kobiecy, którą ponosi bunt krwi. Debutujący w roli amanta p. Włodzimierz Ordyński jest aktorem o dużej inteligencji, co mu pozwoliło stworzyć typ żywy i przekonujący. Nie można tego powiedzieć o p. Kaczanowskim, który nie wydobyl silniejszych momentów z postaci Chełmskiego, tak iż w najważniejszych momentach grę jego trzeba było zastępować napisami. Dobre epizody stworzyli p. Zawiszanek, oraz p. Owron, niezastąpiony dotąd czarny charakter polskiego filmu.

„Kochanka Szamoty” należy do typu miniatur artystycznych o podkładzie niesamowitym; treść zaczerpnięta z noweli Grabińskiego pod tym samym tytułem. Niema w tym szkicu głębszych wartości kinowych, gdyż nowela Grabińskiego operuje nie obrazami, ale wyobrażeniami człowieka o chwilowym zaburzeniu umysłem i trzeba wielkiej rutyny realizatorskiej, aby te wyobrażenia przenieść bez reszty na ekran. Dlatego też główny nacisk położono na grę aktorską, czego dowodem powierzenie ról tytułowych tak wytrawnym artystom jak p. Makowska oraz J. Sym. P. Makowska trafnie pojęła bezcielesność zjawy Jadwigi, dając filmowi właściwy podkład niesamowitości. P. Julian Sym pogoń za nieuchwytnym cieniem kochanki potraktował z właściwym sobie umiarem; znać było po nim walkę wewnętrzną, którą przeżywał pod wpływem sprzecznie nim młotających uczuć.

Kino „Palace”. „Człowiek z autem”. Wytw.: „Gaumont”. Paryż. Reż.: Marcel Vandal. W rolach gł.: Hugue-
te Duflos, G. Gall i Chakatouny.

Film psychologiczny, z właściwymi temu gatunkowi wadami i zaletami. Nieco naciągane sytuacje psychologiczne dają możliwość stworzenia kilku dobrych ról, do których zwłaszcza należy rola lorda Oswill, a jej wykonawca wysurwa się na czoło całego ze-

społu (Chakatouny). Hugue-
te Duflos, jak zwykle nie mówiąca (w znaczeniu przenośnym), a amant (Georges Gall) naogół bezbarwny. Realizacja staranna obfituje w dobre zdjęcia; na wyróżnienie zasługuje odtworzenie pędzącego auta, które gra nieposiednią rolę w dramacie, oraz obra-
zowe potraktowanie odegranego utworu muzycznego. st. II.

Kolonje dla młodzieży

Komitet kolonijny TNSW., złożony z członków zarządu Koła i sekcji Higieny szkolnej i wychowania fizycznego TNSW. oraz z zauszników Kół rodzicielskich polskich szkół średnich we Lwowie jak corocznie urządza w czasie tegorocznych ferii kolonje dla młodzieży szkół średnich m. Lwowa wśród której rozmieszczone będzie młodzież polska ze Śląska, Niemiec i Górnika.

1. Kolonje lecznicze wraz z kąpielami pod stałą opieką lekarską umieszczone będą w Delatynie dla chłopców, w Rymanowie dla dziewcząt.

2. Kolonje wypoczynkowe umieszczone będą w Pistyniu, Jabłonowie, Peczeniżynie, Rudniku, Śniatynie i Chłapowie nad morzem (pow. pucki).

Oplata na koloniach leczniczych wynosi 90 zł., nad morzem 100 zł., na koloniach wypoczynkowych 60 zł. miesięcznie bez kosztów podróży.

Pobyt na koloniach trwać będzie 6 tygodni.

Przyjętej ogółem będzie 400 młodzieży szkół średnich. Oprócz kolonii wraz z Tow. zabaw ruchowych i ośrodkiem wych. fizycznego DOK VI. urządzone będą półkolonje dla młodzieży szkół średnich.

Zajęcia uczniów (uczenie) na półkoloniach trwać będą od 9-tej rano do 5-tej popołudniu. W czasie zajęć młodzieży na półkoloniach wydawane będą ciepłe posiłki.

Na koloniach, półkoloniach obowiązować będzie regulamin zatwierdzony przez Kuratorium OSL i Wojewódzka Radę Zdrowia.

Podanie o przyjęcie na kolonie i półkolonie zaopiniowane przez lekarzy szkolnych. Koła rodzicielskie i Dyrekcje szkół wnoszą będzie młodzież zakładami przez Dyrekcje szkół do TNSW., Lwów, Łyczakowska 5, I-sze piętro.

KAWA RIEDLA

M. H. SZPYRKÓWNA.

18

Gwiazda Lucifera.

(Ciąg dalszy.)

— Ten pan wszedł nie czekając, proszę jasnie księcia — odnosiłam tacę i właśnie, wracając, spostrzegłam! — Proszę pana, przecież pani nie przyjmuje. —

Jasnie księcia! Dopiero teraz rozpoznałam wygoloną twarz i złote zęby. Ach, więc jasnie księżę — powrócił z zagranicy — miesiąc urlopu — a Liana miesiąc sielanki! I te frontowe drzwi z nazwiskiem księżcem obok — ach — więc to tak — a on, idjota! Osie! Kwadratowy osie! — On. — Nagle między sobą a księciem ujrzał Lianę. Wyciągnęła rękę i podniosła głowę lodowatą.

— Proszę pana, już panu ostatnim razem powiedziałam, że wszelka natarczywość powinna jednak mieć granice! Nie jestem obowiązana dla reklam pism przyjmować co drągi dzień reporterów — zwłaszcza bez zameldowania. — Chyba istotnie będę musiała uciec się do interwencji osób trzecich...

Dłoń księcia w mankietach z Iskrą spinki ujęła klamkę drzwi, w których mechanik stał. Drugie ramię półokrą-

głym gestem odgrodziło go od pokoju, i usłyszał ścisłe wielkopańskie, barytonowy głos:

— Czekam?

Brzmiało to jak wyraźne pytanie:

— Wyjdiesz pan sam, panie reporterze, czy mam wyrzucić za kark?

Długo potem na ulicy czuł w tępych móżdgu coś, jak dwa rozżarzone do białości ćwieki. Wynałazł, że było to spojrzenie Liany, którym go trzymała przez cały czas na smyczy. — Dwoje ogromnych, groźnych, umiatających od strachu oczu.

Godzinę lub więcej stał w pewnym załomie mostu nad Wisłą i patrzył w męt rzeki. Czuł dokładnie jak zimne jej fale przepływały przez jego mózg. — Nauczył się martwą żrenicą każdego statku na brzegu, każdej łodzi, każdej wieżyczki na Pradze, która się odbijała w nurcie. Czuł w sobie doskonałą pustkę, jak po wyjęciu wnętrza. Pomyślał sobie, że tak pewno czuły się mumie, gdy je już spreparowano, a jeszcze nie wypchnięto ziemi.

Wróciwszy na czwartak, stał długi czas w oknie. Miejskie ogniki mru-gały na niego szczególnie figlarnie, jak gdyby mówiły: — A co? Wpadłeś! — Pokiwał ku nim głową i zgasił lampę. Latarnie się rozpanoszyły błękitami snu.

Leżał z rękami pod głową, gdy zapukano do drzwi. Uniósł się na łokciu i przetarł oczy: do pokoju cicho i szybko wpadła otulona po brwi Liana, i odrzuciwszy płaszcz na ziemię, wybuchnęła szalonym płaczem.

Z trudem, jakby z daleka, poszedł do niej i położył jej rękę na włosach.

— Nie płacz, Luka. Dlaczego teraz płaczesz? Wszystko jedno —

Zerwała się nagle na nogi i buchnęła na niego błyskiem złych, gorejących białych oczu, na których jeszcze drżały łzy.

— Dlaczego płaczesz! Taki... bałwan, taki idjota! On się pyta jeszcze, dlaczego? Czy pan rozumie co pan zrobił? Co pan zepsuł tym naiwnym sentymentem! Zabroniłam panu przecież przychodzić, aż dam znać, nie mógł wytrzymać dwu dni, smoczek! Lulu! Przez trzy lata — rozumie pan! Trzy lata walczyłam o to, żeby zdobyć co mam, a taki, przez swoją idyotyczną głupotę, jednego dnia. — Czy pan sądzi, że służba i tak nie doniesie księciu wszelkich bredni? Mój spryt w tem, aby nie uwierzył, ale nie mogę wymagać, aby był głupszy niż ja! Dość go to zresztą kosztuje, aby miał prawo chcieć przynajmniej... pozorów! Złe panu było z tem, co pan miał? Jeżeli się księżę dzisiaj ze mną pożegna, da mi pan jutro pałacyk w Alei Róż i po-

wóz? Albo stanowisko primadonny! Za to dyrektorowi płacił swymi subwencjami księżę! I taki niedonoszony poeta, taki smarkacz — — psia-krew!...

Padła na kanapkę i załapała się znowu najrzewniejszymi łzami. Marek powoli, nie spuszczaając z niej szeroko otwartych oczu, odstępował krok za krokiem wstecz. Zdawało mu się, że kłęb zmij wiję mu się u nóg i zaraz go pokąsa. Ach! Więc to tak! Ach! Więc jeszcze i to! — „Gwiazdy i chmury” o których mówił reżyser — Dobrze! Ale pocóż w takim razie przyszła?

— Dobrze. — Ale pocóż pani w takim razie przyszła?...

Otarła oczy z piasku, i podniosła rękę w brylantach. Zauważył jeden którego nie było dawniej — prezent z urlopu księcia — oczywiście!

Po to przyszłam! Jutro, rozumie pan?... Musiałam przecież uprzedzić pana, żeby jutro pan nie wpadł w genialną myśl pójścia do biura! Księżę tam bywa, gotów poznać, a wtedy — Boże! Całe szczęście, że przyszedł mi pomysł z tym reporterem! Więc rozumie pan? Zabraniam panu być w biurze jednym krokiem! Niech pan podle list, wyładzie — tu przyniosłam pieniądze — i żeby absolutnie żadnej możliwości spotkania z księciem! (C. d. n.)

30
młodego kozłoka, którego leśniczy Franke znalazł w lesie, jednak ich naturalny głos. Potem poszli do Lortsa, jądrego, i plały tak chrypliwie, jakgdyby były przeziębione: był to sy. Ale wygładały tak, jakgdyby były w złym humorze pan Point. Były to ogromne pływuchy, założyciele nowej rasy. Dwa tłuście zarodowe kognity przywiał ze sobą z Ship-ryki jakies nadzwyczajne rasy. Następnie przysła kolej na zółtych dziobami. Na wiosnę miał zamiar sprowadzić z Ameryki od kaczek: były czarne i białe z czerwono-bardzo. Potem musieli zwinąć gospodarstwo. Zaczęli zaprowadzić ich do warsztatu. Pochwały ucieszyły go bardzo. Ale wam podaruję go...

lartów. Ale wam podaruję go...
Nle jest wprawdzie jeszcze całkiem skończony, ale warto go działy arcydzieło. Dab z tutejszych lasów. Domowa robota. tu. Robię stół na wygłębionych nogach. Będzie to w swoim rodzaju. Wstał. A teraz muszę was zaprowadzić do warsztatu. Oni, że tak powiem, dopomnieli się wzajemnie. Na to niema prawda. — Ale jest przywiązany do Lucy, a ona do niego. — Will ma despotyczny charakter — powiedział — to

— Will ma despotyczny charakter — powiedział — to
Kunkel skłonił podkucnąc głową.
można tylko ubolewać nad tą dziewczyną.
— I ja również. Lucy tak poddała się władzy Willa, że od Willa — powiedziała Mary, a Gheyn dorzucił:
— Gdyby była na jej miejscu, dawno już uciekłabym brata.
za niego. Przecież całe życie nie będzie gospodynią swego poprawy, Lucy niemożna zrobić nic mądrzejszego, jak wyjść ściwie przemawia za nim. I jeżeli nadal wytrwa na drodze — Ciagle jeszcze zakochany? — powiedział. — To wstał Kunkel rozetknął się.

z radości.
wie się, że Lucy przyjdzie do nas, gotów napadu szalu dostać u mnie dwa lata, a potem kupić tu jakiś majątek. Gdy doge uskarzać się na niego. Powiedział mi, że chciałby pozostać

siennego dnia udzieliła się Mary i nastroiła ją sentymentalnie. Była to godzina, jakgdyby stworzona do zwierzeń. Nie mogła już milczeć dłużej. Zanadto zżyła się z mężem, by potrafiła tać przed nim coś, co zwłaszcza teraz niepokoiło ją silniej.

Nawiązując do ostatniego pytania Eberharda, odpowiedziała:

— Niewiem, czy to jest właściwe określenie. Przed innymi ludźmi z pewnością nie gra komedji. Ale nienawiść zmienia sposób myślenia i nadaje dziwny kierunek uczuciom. A że Will nienawidził cię bardzo, to jasne.

— I rozumiałe także — odpowiedział Gheyn spokojnie. — Ale umiał ukrywać tę nienawiść. Zdaje mi się, że i ty nie spostrzegłaś tego?

— Tak, dopiero on sam powiedział mi o tem.

Koń Gheyna poderwał głowę; widocznie zbyt silnie ściągnął go cuglami.

— Co mówisz — zawołał — i dotąd nie mówiłaś mi nic o tem?!

— Nie chciałam Eberhardzie. Will prosił mnie również, abym milczała. Ale zaczęłam obawiać się. Zawiele myśle o tem. Czasem, widzisz chce się koniecznie zapomnieć o czemś, a równocześnie wspomnienie potęguje się. Obawiam się również, że Will może stać się niebezpiecznym dla ciebie. Wprawdzie przysięgał, że chciał mnie tylko na próbę wystawić, ale — cóż poradzę na to: ja niedowierzam mu już...

Gheyn był spokojny, pomimo tego, że serce biło mu silnie.

— Wytlumacz się jaśniej, Mary. Nierozumiem cię dotąd.

Skierowała konia bliżej konia Eberharda i odpowiedziała:

— Wszystko można w trzech słowach opowiedzieć. Po swoim wyjeździe z Nowego Jorku, przyszedł Will do mnie. Pszyszedł ze skrytą przestroga, która zmieniła się w jawne wyznanie miłości.

— Rozwiązanie zagadki — rzucił Gheyn, uśmiechając się lekko.

"Stal" — odpowiadał Wangerow. — Alha — stali — To było chciał wiedzieć, jaka droga doszedł Kunkel do tych milionów. turahnie, jeżeli ktoś przyjeżdża z Ameryki.... Przeworniejsi wiedliwosci Wangerow mówi o "ogromnych skarbach". Na-za należąca do prowincji. A zresztą jej miliony! Radca sprazone Gheyna, jako pochodząca z domu Kunkelów, uważano cie; chciał umrzeć jako zwykły Kunkel. W każdym razie, ści cesarza na Śląsku. Ale nie pragnął tego: był sam na świecie Kunkel mógł otrzymać szlachectwo, jeszcze w czasie bytniomego, teraz sprawa przedstawiła się całkiem inaczej. Radca czątku miało zamiar trzymać się nieco w rezerwie wobec zmorowanego gaduły. Akcje Gheyna poszły w górę. Z podliwosci Wangerowa, doradcy prawnego całej szlachty i niedliwosci szczegółów dowiedziano się od rady sprawi-

Stary Toby cieszył się ogólną sympatią w całej prowincji. Śląsku osiedlić się na stałe. Nazwisko Kunkel, znano również. mi się z nią, i wyjechał do Nowego Jorku, a teraz chciał na ty turecki, poznał na Rivierze amerykańską milionerkę, oze-sunki tamtejsze były całkiem jasne. Gheyn był goły, jak świę-urodzony 5 grudnia 1908 roku w Nowym Jorku... A więc stobyl wymieniony również dziedzic rodu: "Albrecht, Eberhard, Jork". Wczytano w kalendarzu. A w najnowszym roczniku w Monaco 3 marca 1907 r. z Anną Mary Kunkel (Nowy krećtaż poselstwa i rolnictwa belgijskiej armii, ożeniony lutego 1868 roku, w majątku Ursei w wschodniej Flandrii, se-ryk, Eberhard, hrabia von Gheyn na Arenstein, urodzony 17 wynarciu. Ale nie. Zaczął rozkwitać na nowo. "Karol, Hen-matka, z domu von Burch, nieżyła również. A więc ród na dentem i gubernatorem belgijskiego banku narodowego; najbliższa krew niebieska. Nieboszczyk ojciec był prezy-ka. Ale to nie interesowało ich bardzo. W każdym razie machi o nowym sasiędzie. Rodowód rozpoczynał się od dziad-głowy dokola gotyjskiego kalendarza, aby zasięgnąć mior-nia o kupno. Interes został ukończony w ciągu czterech dni.

I upoważnił radcę sprawiedliwości Wangerowa do trakto-

— Naturalnie: ciagle jeszcze jesteś rywalem jego. To jasne. A brufalność doprowadziła do wybuchu. Dał do zrozumienia, że odkrył coś w przeszłości twojej, czego niepowinno się ukrywać.

— O! — zawołał Gheyn. — Dał do zrozumienia, powiadasz? I w tym wypadku był przezornym dyplomaatą. Dał próbną strzał tylko.

— Coś w tym rodzaju. Nie podał mi żadnych faktów. Przyznał również, że nie jest jeszcze całkiem pewny. Ale dźrże do prawdy, jeżeli ja zechcę tego. Rozumiesz? Żądał, abym zgodziła się na to, by twoją przeszłość badał...

Gniady znowu w bok skoczył. Widocznie Gheyn niespokojnie prowadził go dzisiaj.

— Niech spróbuje — zawołał. — Być może, natknie się przytem na jakieś młodzieńcze wybryki... Ale... Boże drogi, czy można oburzać się na fantastyczne pomysły zazdrośnego człowieka? I cóż odpowiedziałas mu?

— Że kocham w tobie człowieka dzisiejszego, który jest moją przyszłością.

— Dziękuję ci Mary... Podał jej rękę i uściśnął serdecznie. Tak, to była właściwa odpowiedź... Patrzył przez chwilę w ognistą czerwień poza lasem... — I wiesz — zaczął mówić dalej — w Monte Carlo — w dniu naszych zaręczyn... Głos jego dziwnie miękko dźwięczał w tej chwili... Kiedy żartując nazwałaś mnie bandytą, który okradł cię z tego co najdroższe...

— Tak — przerwała, rumieniąc się — wiem! Właśnie o tej godzinie myślałam wówczas, kiedy odpowiedziałam Wendrothowi, że gdyby nawet dowiedział mi, że byłeś złodziejem, albo mordercą, nie zabiłby mojej miłości ku tobie!... Nie Eberhardzie, nie niezwykle nie było w tej odpowiedzi. Znam przecież ciebie. W życiu twojem nie mogło być nic takiego, co światła dziennego nie znosi. Ale kiedy słowa te mówiłam Wendrothowi, nie były one pustym frazesem tylko. Była to wielka prawda — i wtedy Wendroth zbladł i zaczął

Zdumiewajacem bylo, co Chęyn potrafił zdzielać w ciągu tego pół roku, od chwili przyjazdu z Ameryki. Nazwisko jego, majątek który posiadał, oraz szczególne okoliczności uław-
ty mu wiele. Niemoga wątpiwości, że Weddyszow było
pięknym majątkiem, ale granice jego od wschodu, wciśkały
się zygzakowatą linją w sąsiednie majątki. Zaokrąglenie po-
sładości było konieczne. Chodziło tu o dwa majątki: jeden
z nich, większy, był pod sekwestrem, drugi, mniejszy, leśny,
należał do berlińskiego finansisty, który przyjeżdżał tu na
pokowania tylko i nieczuł się dobrze, w ścisłe leodachem oto-
czeniu. Chęyn zorientował się natychmiast, że nabycie tych
majątków jest konieczne ze względu na przyszłą ordynację

zé Ghelyn na Arenstein. A teraz, jazda!...

Uheyń rozesińał się wesolo. — Pozostań taka, jaka jesteś — zawołał. — Próżność jest również potrzebna czasem. Była środkiem, prowadzącym do celu. Po mojej śmierci następcą moim musi być ktoś-

— Zrobi mi to ogromną przyjemność — odpowiedziała Mary, rumieniąc się. Szkoda tylko, że nie będzie przy tem Patricji Hunter.. Twoja żona jest niepoprawna, Eberhardzie. Dotąd nie udało ci się wygnąć z niej diabłką próżności.

— Czy to mienawście? Może jemu zdaje się tylko, że mnie mienawidzi? Uczuciami jego kierują z pewnością także inne motywy. Odgadnę je. I tak muszę niedługo jechać do Berlina. Powiniennem być osobiste u ministra rolnictwa. Książę Hassfeld kazał mi również powiedzieć, że wypada pomówić z marszałkiem dworu, gdyż cesarz chce poznać swego nowego poddanego. Wiadomość o naszym osiedleniu się na Śląsku, dotarła już do najwyższych sfer. Jeżeli zechcesz, z początkiem zimy będziemy mogli oficjalnie przedstawić się

Ale ty wszystko potrafisz. Tak, przekonana jestem, że uśpiasz

cofać się. Powiedział, że to wszystko wymysłem było, że pragnął mnie wypróbować tylko...

Jeźdźcy skręcili w orzechową aleję. Wprost, nad Wędziszów zachodziło słońce. Widziało się stąd całą wieś, położoną w wąskiej dolinie, pomiędzy lasem a łąkami, wieżę kościoła i mury nowego zamku.

— Galopem teraz — zawołała Mary. — Ludzie czekają na nas z rozpoczęciem uroczystości. Cóżś taki zachmurzony Eberhardzie? Powiedz prawdę: lepiejśby było, gdybym ci nie wspominała o tych niedorzecznościach Williama?

— Nie, Mary — odpowiedział. — Powinnaś była powiedzieć mi o tem, nawet gdybyś miała słowo złamać. Gdyż nieprawdaż, on prosił cię wkońcu, abys mi nie mówiła o tem wszystkim? Czy dobrze cię zrozumiałem?

— Tak, proszę mnie o to. Chciał, by godzina rozmowy tej została wykreślona z naszego życia. Dodał również, że nie chce już badać dalej twojej przeszłości, — mniej więcej tak się wyraził: „od dziś pozostaniesz dla niego dzisiejszym Gheynem“.

— Dzisiejszym Gheynem — powtórzył, a wyraz goryczy zarysował się dookoła jego ust. — To nie wystarczy mi, Mary. Jeszcze w Nowym Jorku czułem, że przeciwko mnie walczą jakieś tajemnicze siły. Muszę sparaliżować je. Przy najbliższej bytności w Berlinie, muszę rozmówić się z Williamem.

Mary przeraziła się.

— Boże drogi — zawołała. — Eberhardzie, ty przecież nie chcesz...

— Nie masz czego obawiać się — przerwał, machnąwszy ręką. Nie myślę o pojedynku. Zapewne, nie będę usiłował wywinać się. Ale niechcę również skandalu. Proszę poproszę spokojnie Wendrotha o wyjaśnienie. On domyśli się, że powiedziałas mi wszystko. Pomiędzy mężem a żoną nie powinno być żadnych tajemnic. I wtedy rozwieje jego podejrzenia. Zamienię wroga w szczerego przyjaciela.

— Czy uda ci się to, Eberhardzie? — zawołała Mary. —

— Nie dziwcie się, jesto przecet całkiem naturalne. Uczę chłopaka, tego Chao-Chen po niemiecku, ażeby wpro-
wadzić pewną rozmaitość w naukę, każę mu niektóre wy-
razy tłumaczyć mi na chińskie. Ale to przekięty język i wiel-
kie pytanie, czy w praktyce będe mógł używać go kiedy.
Narazie mam tylko to zadowolenie, że leśniczy Franke patrzy
na mnie z podziwem, kiedy zawołam do Chao-Chen: „Schaug
u den wien da ma?“ A to znaczy: czy obiad już gotów?
— Bajeżne — zawołał (heyn.

Oglądając te wszystkie nadzwyczajności miłna, które
staremu milionerowi uprzyjemniały życie w odczynie, chcieli
Chylnowie odjechać, gdyż o siódmej miała rozpocząć się
uczta dla służby i robotników, pracujących przy budowie
zainku. Ale Runkel chciał zaprowadzić ich jeszcze do pra-
cowni, aby pochwalić się biblioteką; książki, ułożone były
w wzorowym porządku w szafie, zasłoniętej zielonemi firan-
kami. Z dumą wskazał Schillera i Goethego i powiedział, że
czyta ich na zmianę podług lizb tomów; w parzyste dnie
Goethego, a w nieparzyste Schillera. A że pomimo późnego
wieku miał doskonałą pamięć, zadeklarował im kilka wierszy.
Mary spostrzegła na stole niemiecką gramatykę, a obok
chińskiej abecadło. Runkla zaambasowało to nieco. Po-

po zagrozie, specjalnie dla niego zrobionej. Wkońcu poszli do psalarni. Tam leżała Bubb, stara do-
życa Runkla, a dokola niej bawili się cztery małe szczenia-
kt. Bubb była już nieco podstarzałą damą, ale zdołała jesz-
cze obudzić miłość w Murfin. Rezultatem było tych czworo-
mających, o których Runkel mówił, że wyrosną na takie nad-
zwyczajne okazy zoologiczne, jakich nigdy w życiu jeszcze
niewidział; posiadały bowiem głowy dorów a nogi jami-
ków, a w sposobie zachowania się ich było również coś
z jamiaków, co zasadniczo sprzeciwiało się wrodzonej powa-
dze, mającej się w ich legnatiwcznych fizjonomiach.

a Chao-Chen wychował na łasce. Teraz ugryzł wesoło

— Nieprawdaż? — odpowiedział Runkel z zadowoleniem. — O, po chińsku z pewnością lepiej mówię od ciebie...

Nareszcie podeszli do koni, a w tej ostatniej chwili miał Runkel jeszcze coś ważnego do powiedzenia.

— Dzieci, mało brakowało, a byłbym całkiem zapomnian. Adwokat mój pisze z Nowego Jorku, że Keith Hunter kupił nasz dom przy piątej avenue. Sprawa skończona. Ośmset tysięcy dolarów.

— I dopiero teraz mówisz nam o tem? — zawołała Mary.

— Nie przyszło mi przedtem na myśl. Naturalnie, to bardzo mało. Niedługo pójdzie tamtędy kolej podziemna i król miedzi zrobi doskonały interes. Ale cóż my zrobilibyśmy z tą budą! Morley House niema już żadnej wartości dla nas — a ośmset tysięcy dołożymy do reszty. W każdym razie nie potrzebujecie oszczędzać...

Wkońcu Gheynowie dosiedli koni.

-- Czy napisać do Lucy, aby nas odwiedziła? -- zapytała Mary w powrotnej drodze.

-- Naturalnie — odpowiedział Gheyn. — Możesz także i Willa zaprosić.

— On nieprzyjdzie.

— Dlaczego?

— Tak mi się zdaje... Prawdopodobnie tkwi w nim trochę zazdrości jeszcze.

— No, to umie dobrze panować nad sobą. Ja poznałem go z jak najlepszej strony. Przypuszczasz, że udaje?...

Mary nie odpowiadała. Dotąd nic jeszcze nie mówiła mężowi o ostatniej roznówie z Wendrothem. Ale w tej chwili miała wyznanie na ustach. Wiedziała, że to bezcelowe było i że postanowili ową godzinę wykreślić z pamięci, pomimo tego jednak, obawiała się uczucia przygnębienia, jakiegoby doznawała zachowując tajemnicę przed mężem.

Jechała tuż obok niego. Las milczał. Jesienne słońce zapadało już w czerwono złote morze. Ciepłe, różowo zabarwione mgły unosiły się nad lasem. Cisze przerywało tylko parskanie koni i chrzęst wędzideł. Melancholia pięknego je-

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY

Zakończenie konkursów w Nicei.

(Od własnego korespondenta.)

Wracając jeszcze do Wielkiej Nagrody, przytoczę niektóre głosy prasy tutejszej o triumfie por. Szoslanda. — L'Eclair: — „Konkurs skończony. Sztandar polski powiewa ciągle na maszcie. W imieniu miasta Nicei mer p. Mari wręcza puchar por. Szoslandowi, gratulując mu wspaniałego sukcesu. Jak widzimy, konkurs dzisiejszy następcy zespołowi polskiemu okazję do okazania swej dużej wartości, gdyż nie tylko jeden z jego członków zabiera puchar, lecz także sześciu innych figuruje wśród nagrodzonych w tym dniu“.

L'France: „... Przez moment kolory Hiszpanji znajdują się na maszcie, lecz nie długo tam pozostają. Polska, po wybitnym parcours por. Szoslanda widzi wkrótce, jak jej sztandar wciągnięty zostaje w miejsce hiszpańskie. Sprawa już przesądzona; mimo wyśilków i wirtuozji innych konkurentów, barwy polskie już nie opadają, wyczyn por. Szoslanda pozostaje przez nikogo nie powtórzony. Rezultat utrzymuje się bez zmiany, Polska wygrywa Wielką Nagrodę miasta Nicei, a wspaniały puchar przechodzi w ręce znakomitego jeźdźcy, jakim jest por. Szosland. Ten sukces zaprzysiężonego z nami narodu zostaje powitany frenetycznymi i ciepłymi oklaskami“.

We wtorek, dnia 26 kwietnia, zakończony został konkurs „Military“ przez odbycie się skoków. W sumie obliczeń z wszystkich części „Military“, wygrał Francuz, por. Bizard, na koniu Panfou Riviera, 2. kpt. Fonblanque (Anglik) na Wicker, 3. kpt. Fernandez (Hiszpan) na Atizadero, 4. ppłk. Römmel na Mojej Milej, 5. por. Peyrelogue (Francuz) na Morlath, 6. por. Szosland na Alim (tylko te dwa nasze konie startowały), 7. por. Salus, (Francuz) i t. d.

W tym samym dniu znajdujący się w programie konkurs „Prix des Armees Etrangeres“ (nagroda obcych armii) dał takie rezultaty: 1. por. Pemberton (Anglik) na Phoebe, 0:1 błędu, 2. ppłk. Römmel na Mojej Milej 0.5 błędu, 3. kpt. Baillie (Anglik) na Grenadier 0.7 błędu, 4. kpt. Chandon (Belgijczyk) na Charlestonie 1.1 błędu, 5. por. Nobili (Francuz), 6. kpt. Cavanillas (Hiszpan), 7. kpt. Fonblanque (Anglik), 9. ppłk. Römmel na Halince, 10. por. Nobili (Francuz) na Jabloir, 11. mjr. Toczka na Hamlecie, 12. kpt. Batten (Anglik).

Szły wyłącznie konie, które nie wiele lub nic dotąd nie wygrały, a my mieliśmy ich trzy wszystkich. Moja Miła przez nietrafienie w czas tylko, mimo bezbłędneho parcours, została na drugim miejscu, a Hamlet stracił przysługę, której się nikt nie obawiał. Wogóle mój Toczka ścigał w tym roku szczególny pech.

Tyle wydarzyło się do ostatniego dnia konkursów, w którym rozegrała się nagroda francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, znana ogólnie pod nazwą Coupe des Nations, Pucharu Narodów, dla zespołów po czterech oficerów na jedną reprezentację narodową. Bieg składa się z dwóch, obowiązkowych parcoursów. Jeśli jedna grupa wygra obydwa (z czterech uwzględnia się sumę błędów trzech najlepszych jeźdźców danego narodu) — otrzymuje puchar od razu. Jeżeli zwycięscy seryjni są różni, muszą odbyć między sobą rozstrzygający parcours, trzeci.

Najpierw urządzono defiladę sześciu stojących do pucharów zespołów reprezentacyjnych — Holendrzy się wycofali, gdyż przedtem nic im nie szło, a potem przystąpiono dopiero do skoków.

Rezultat następujący: 1. Anglia (I. seria 32.1 p., II. seria 15.1 p., rozgryw-

ka 9.2 p.), 2. Belgia (I. seria 12.5 p., II. seria 36.3 p., rozgrywka 32.3). Bez miejsca Francja, Hiszpania, Polska i Włochy.

Najlepszy przeciętny rezultat indywidualny z obu seryj osiągnął kpt. markizy Trujillos (Hiszpan) na koniu Zalameru. Pierwszym razem 0.2 p., drugim 4.5 p., co przyniósł mu specjalną nagrodę, ustanowioną przez konsula szwedzkiego w Nicei.

Zwycięstwa Anglików nikt się nie spodziewał. Faworytem była grupa polska. Jednakowoż parcours ułożono stanowczo za przykry, jak na ósmy dzień konkursów. Sforsowanym koniom kazać brać przeszkody półtora metra wysokie i na pięć szerokie — to był poważny błąd organizacyjny. Zemścił się on na samych gospodarzach, którzy obok nas uważani byli za najlepszych. Ponieważ Anglicy posiadali konie najlepszej krwi i najbardziej wytrzymałe, oni weszli w posiadanie Coupe des Nations.

Myśmy mieli dzień specjalnie nie-szczęśliwy. Nic się nie chciało udać naszej grupie, która skakała w składzie: ppłk. Römmel na Mirze, rtm. Antoniewicz na Banzaju, rtm. Królikiewicz na Dreamie i por. Szosland na Readgledzie. Dream upadł z jeźdźcem, będąc pozatem bez jednego błędu, Readgled w pierwszej serii zawiódł kompletnie, zdaje się chory tego dnia. Przeciwnie — w obu częściach — spisali się najlepiej Banzaj i Mira. W pierwszej zajęliśmy miejsce szóste, w drugiej trzecie.

To było zakończenie konkursów roku bieżącego, dla nas rzeczywiście pomysłnych i obfitych w sukcesy.

Całokształt ich ujęty w statystykę nagród i „flots“ przedstawia się bowiem następująco: 1. Francja, 35 nagród (6 pierwszych, 1 druga, 5 trzecich — jak to zresztą zawsze u siebie najłatwiej mieć ogólną klasyfikację najlepszą, 13 flots), 2. Polska, 26 nagród (4 pierwsze, 2 drugie, 1 trzecie, 3 czwarte, 2 piąte, 3 szóste, 4 siódme, 1 dziesiąta, 1 dziesiąta, 2 jedenaste, 2 czteraste, 1 osmnaste, 15 flots), 3. Belgia, 19 nagród (3 pierwsze, 4 drugie, 0 trzecie, 6 flots), 4. Włochy 16 nagród (1 pierwsza, 3 trzecie, reszta dalsze, 9 flots), 5. Anglia, 15 nagród (4 pierwsze, 2 drugie, 1 trzecie, 9 flots), 6. Hiszpania, 15 nagród (1 pierwsza, 1 druga, 1 trzecie, 11 flots), Holendrzy 7 flots, nagrody ani jednej, Meksykańczyk 1 flots.

Polacy zdobyli po Francuzach największą nagrodę, a największą wogóle flots. To dowodzi, że ani razu z naszych jeźdźców nie wykonał parcoursu, któryby był kompromitujący złym, jak to się wielu innym niejednokrotnie przytrafiło. Dowodzi to też, że wytworzyliśmy przez nas samorodny system jazdy konkursowej jest dobry, gdyż wydaje się jednolity typ konia i jeźdźcy o wysokiej klasie.

Należy jeszcze uzupełnić i podnieść dobór naszych koni, które nie ze wszystkim mogą zadowolić (taka Eugenia, Halinka, Husarz — były nawet lekko kompromitujące), a ze spokojem wolno będzie nam patrzeć nie tylko na Niceę w roku 1928, lecz także na najpoważniejszą próbę każdego czterolowca, w postaci Olimpiady w Amsterdamie, w tymże roku 1928 rozgrywanej.

Niechże jednakowoż kandydaci i konie na Igrzyska zostaną zaraz już teraz wybrani, bo rok nawet przygotowania do tak ciężkich zadań — to nie zadużo.

Tego oczekujemy od decydujących w tych sprawach czynników.

Spełnione obecnie w Nicei zadanie propagandowe powtórzmy w r. 1928 i tu w Amsterdamie! M. T.-k.

Co się działo wczora we Lwowie?

Dużo było wczora imprez sportowych, o pierwszorzędnej znaczeniu. Dobrze jednak zrobiłem, iż nie zaprosiłem nikogo, komubym chciał pokazać dodatnie strony sportu. Niesmak bowiem i pewien żal był mym towarzyszem od samego rana do wieczora.

I tak: rano o 8-mej poszedłem do kościoła św. Mikołaja, bo jak komunikat głosił, miała się tam odbyć msza św. z okazji otwarcia sezonu kolarskiego LTKM.; siedziałem do 9-tej, a nikogo nie widząc, poszedłem na drogę stryjską na zawody kolarskie Hasmoniei. Pomijam fakt spóźnionego rozpoczęcia zawodów, a to znowu zapewne z winy Pogoni, która obiecała dać szatnię zawodnikom Hasmoniei celem rozebrania się, no i nie dała, lecz obok tego gorszem był ten nieporządek wśród widzów na drodze stryjskiej, który łatwo może doprowadzić do katastrofy w postaci kalectwa albo zawodnika albo widza. Po tych zawodach, którym ze strony sportowej niczego nie można zarzucić poszedłem na boisko Pogoni, gdzie odbywały się zawody jubileuszowe Pogoni lekko-atletyczne. Tu znowu wszechwładnie panowała nuda.

Myślałem, iż popołudniu będzie lepiej na boisku Hasmoniei. I tu się zawiódłem, tu już nie nuda i nie brak organizacji, lecz zła strona naszego

footballu — może najgorsza — bo kompromitacja sędziego święciła swe triumfy. Wszystko to razem wzięwszy, nie było dobrą propagandą sportu, zwłaszcza iż na te zawody patrzyło z 5000 widzów.

Koroną wszystkiego były wiadomości telefoniczne o przegranej Lwowa w Katowicach i Krakowie.

Polonia ((Warszawa) — Hasmonei 2:2 (1:0). Skład drużyn. Polonia: Gross; Czaykowski, Nowikow; Maderski, Jelski, Loth W.; Zimowski, Tupalski, Grabowski, Alaszewski, Hamburger. — Hasmonei: Medlinger; Redder, Birnbach; Schneider, Horowitz, Fleischmann; Parnes, Hübel, Steuermann, Mahler, Ulrich. Bramki padły: w 6 min. z centry Zimowskiego strzela Alaszewski; w drugiej połowie w 21 min. z podania Steurmanna — do bła Mahler dla Hasmoniei, w 28 min. znowu Alaszewski i w 40 min. Steuermann z karnego. Przebieg gry wykazał wyższość techniczną Polonii i doskonale zgrany jej atak. Hasmonei jednak nadrabiała te braki ogromną ofiarnością i jeśli się grę oceniano z pozycji nie wyzyskanych, to wynik powinien być 6:3 dla Hasmoniei. Sztuką właśnie było tych bramek nie strzelić z tak doskonałych pozycji, które zaprzęśli nieudolny atak Hasmoniei.

==○==

Wisła — Czarni 4:0 (1:0).

Kraków. (Telefonem od własnego korespondenta). Do przerwy pewne próby obrony u Czarnych, po pauzie gra na ich połowie boiska. Bramki strzelili w 21 min. z podania Adamka Reymana I.; po przerwie w 3 min. z podania Adamka Reymana III., w 20 min. Adamek głową, w 33 min. z po-

dania Adamka Czulak. W miejsce Balcera grał Żelazny, najstarszy na boisku. Drapała, bramkarz Czarnych najlepszy, obok niego Sawka, pomoc słaba, obrona zła. W Wiśle znakomita pomoc, Bajorek i Kotlarczyk. Widzów 4000, sędzia p. Danziger z Łodzi bez zarzutu. M.

IFC. — Pogoń 1:0 (1:0).

Katowice. (Telefonem od własnego korespondenta). Pogoń zawiódła zupełnie, zwłaszcza Lachowicz na bramce, z winy którego padła bramka. — Bramkę strzelił Kozok II. Sędziował wzorowo p. Rutkowski z Krakowa. —

Atak Pogoni, którego tu się ogromnie obawiano, zawiódł zupełnie, nie był zdolny do żadnej akcji, bawił się w kombinacje niepotrzebne i bezmyślne. Z.

==○==

Zawody lekkoatletyczne o puchar wędrowny LKS. „Pogoń“.

Zorganizowane z okazji piętnastolecia istnienia klubu odbyły się w dniach 7 i 8 bm. na boisku Pogoni i dały następujące wyniki:

Sobota. Bieg 1500 mtr.: 1. Freyer (Polonia) 4:20.2 sek., Szwarz (Warta) 4:23.1 sek., 3. Sawaryn (Pogoń) 4:25.6 sek., 4. Nogaj (Warta), 5. Paszkiewicz (Korp. Kad.). Skok w wyż: 1. Fryszczyn (Polonia) 168 cm., 2. Trzebuchowski (Korp. Kad.) 165.5 cm., 3. Kostrzeba (Warszawianka) 165.5 cm., 4. Trojanowski (AZS.). W program zawodów weszły również przedbiegi na 100 mtr., 400 mtr. i pchnięcie kulą. W przedbiegach na 100 mtr. najlepszy czas dnia uzyskał Szenajch (Warszawianka) 11.3 sek.

Drugi dzień zawodów. Niedziela. Finał biegu na 100 mtr.: 1. Szenajch (Warszawianka) 11.4 sek., 2. Kostrzewski (AZS.) 11.6 sek., 3. Zuber (Warszawianka), 4. Oświecimski (Korp. Kad.). Bieg na 400 mtr.: 1. Kostrzewski (AZS.) 54.1 sek., 2. Malanowski 54.4 sek., 3. Ołdak (AZS.), 4. Zuber (Warszawianka). Bieg 110 mtr. przez płotki: 1. Kostrzewski (AZS.) 17.8 s., 2. Trojanowski (AZS.), 3. Gawenda

(AZS. Lwów). Bieg 5000 mtr.: 1. Freyer (Polonia) 16:04.3 sek., 2. Sawaryn (Pogoń) 16:23.2 sek., 3. Sarnacki (Warta), 4. Boski (6 p. lotn.), 5. Woron (Pogoń). Skok w dal: 1. Szenajch (Warszawianka) 6.16 mtr., 2. Fryszczyn (Polonia) 5.89 mtr., 3. Kostrzewski (AZS.), 4. Oświecimski (Korp. Kad.). Skok o tyczce: 1. Rzepka (AZS.) 3.34 m., 2. Fryszczyn (Polonia) 2.80 m., 3. Rajkowski (Korp. Kad.) 2.80 m. Rzuty dyskiem: 1. por. Baran (Pogoń) 41.78 m., 2. Puchalski I. (Pogoń) 36.62 m., 3. Kaniak (Sokół Macierz) 31.62 m., 4. Fryszczyn (Polonia). Pchnięcie kulą: por. Baran (Pogoń) 12.43 m. (poza konkursem 12.525 m.), 2. Puchalski I. (Pogoń) 11.07 m., 3. Kaniak (Sokół Macierz). Rzuty oszczepem: 1. Smakulski (6 p. lotn.) 48 m., 2. Cena (AZS. Lwów) 39.73 m., 3. Fryszczyn (Polonia).

W ogólnej klasyfikacji punktów o puchar wędrowny LKS. „Pogoń“ zajmuje pierwsze miejsce AZS. Warszawa, zdobywając 85 pkt. Drugie Pogoń 70 pkt. Trzecie Polonia (Warszawa) 68 pkt. Czwarte Warszawianka. Piąte Korpus Kadetów.

Otwarcie sezonu kolarskiego we Lwowie.

PIĘKNY SUKCES ZAWODNIKÓW POGONI.

Wczoraj rano otwarły swój sezon kolarski dwa towarzystwa: Lwowski Tow. Kolarzy i Motorzystów i Sekcja kolarska Hasmonoi.

LTK i M. ograniczyło się tylko do Mszy św. i tradycyjnego raidu ulicami miasta. Hasmonoi zaś urządziła zawody, które były pojedyńkiem zawodników krakowskiej Makkabi i Hasmonoi na 50 km. i 30 km., nadto bieg 10 km. dla nowicjuszy i niestowarzyszonych, w którym wspaniały sukces odnieśli jeźdźcy młodej sekcji kolarskiej LKS. Pogoni.

W biegu na 50 km., w którym startowało 6, po wycofaniu się zaraz po rozpoczęciu zawodów dwu zawodników Hasmonoi, ładny sukces odnieśli znani jeźdźcy lwowscy Kisel (1 g. 43 min. i 12 sek.) i Nachgeist (1 g. 44 min. 36 sek.). Krakowski jeździec Stiglitz został prawie 3 km. z tyłu. Na 30 km. zrewanżował się Hasmonoi Hilfstein z Krak. Makkabi w 1 g. 2 min. 24 sek., 2. Zlatkes, 3. Lewez — obaj o długość maszyny z tyłu — startowało 5.

Bieg na 10 km. był wielkim tryumfem jeźdźców Pogoni. Na 26 zawodników, która to ilość pięknie świadczy o lwowskiej cyklistyce, prawie wszystkie pierwsze miejsca obsadzili młodzi jeźdźcy Pogoni i to w bardzo dobrych czasach. I tak 1. Sulicki (sekcja kolarska LKS. Pogoni) w czasie 19 minut 33 sekund, 2. Borak (Pogoni) 20'20". 3. Seńkowski (niestowarzyszony), 4. Cichoński (Pogoni) 21.10, 5. Mazurkiewicz (Pogoni), 6. Mann (niestowarzyszony). Nadto Pogoni zdobyła jeszcze miejsce 8 i 9-te. Organizacja zawodów niezupełnie dobra, winna tu jednak publiczność, która na starcie tworzy niesforny tłum, nie zdający sobie sprawy, iż o wypadek nie trudno. Biegów było za mało, jak na otwarcie sezonu, brakowało też w biegu 10 km. zawodników LTK. i M. R. W.

WYNIKI FOOTBALLOWE WE LWO WIE.

Lechia—Legia (Przemyśl) 1:0 (0:0). Bramkę strzelił z karnego Wichura. Sędzia p. Usarz.

Ukraina—Pogoni (Stryl) 3:2 (2:1).

Lechia II.—Hasmonoi II. 1:0 (0:0). Zaw. o puchar LOLPN.

Metal—Grafika 4:2 (2:1). Zaw. tow. Sędzia p. Kurzwel.

Pogoni II.—Ekan 2:1. Sędzia p. Juras.

Urania—Hasmonoi IV. 5:2 (0:0). Sędzia p. Knopi.

Legia—Czarni II. 2:0 (1:0). Sędzia p. Papius.

Pogoni III.—Grafika II. 7:0 (1:0). Sędzia p. Przybylski.

AZS.—Vis 4:3 (2:1). Sędzia p. Podgórski.

AZS. II.—Vis II. 2:1 (1:0).

Biali—DKS. 2:0 (1:0). Sędzia p. Przestrzelski.

ZAWODY O MISTRZOSTWO PLPN.

Warszawa. Warszawianka — LKS. 2:1 (2:0). Sędzia p. Ziemiański.

Toruń. Ruch—TKS. 4:0 (2:0). Sędzia p. Brzeziński.

Katowice. IFC.—Pogoni 1:0 (1:0). Sędzia p. Rutkowski.

Poznań. Warta—Jutrzenka 4:0 (1:0). Sędzia p. Hanke.

Kraków. Wisła—Czarni 4:0 (1:0). Sędzia p. Danziger.

ZAWODY PIŁKARSKIE W KRAJU.

Kraków. 8 maja. (Tel. wł.) Cracovia—Makkabi 0:0.

Łódź. 8 maja. (Tel. wł.) Legia—Turysta 6:1 (5:1).

ZAWODY TENNISOWE O PUHAR DAVISA.

Praga. 8 maja. (Tel. wł.) Czechy—Grecja 4:1.

Kopenhaga. 8 maja. (Tel. wł.) Dania—Holandia 4:1.

Birmingham. 8 maja. (Tel. wł.) Anglia—Szwecja 2:0.

Dublin. 8 maja. (Tel. wł.) Południowa Afryka—Irlandia 2:0.

ZAWODY PIŁKARSKIE ZAGRANICĄ

Praga. 8 maja. (Tel. wł.) Sparta—Fenerol 1:0.

Budapeszt. 8 maja. (Tel. wł.) 33—Nemseti 3:2. — FTC.—Hun 4:1.

Wiedeń. 8 maja. (Tel. wł.) Sabaria—Austria 5:0. — Sportclub—Rudolfshuegel 4:0. — Simmering—Slovan 3:2.

PAC.—BAC. 3:2. — Vacker—Vienna 3:0.

Złożenie prochów Bene Merentium na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Staraniem Małopolskiej Straży obywatelskiej, a przede wszystkim p. M. Webera i Polskiego Towarzystwa Opieki nad grobami Bohaterów — odbyła się w dniu wczorajszym na Cmentarzu Obrońców Lwowa podniosła a rzetelna uroczystość przeniesienia na to tak drogie każdemu polskiemu sercu „campo santo” prochów Tych, które w dniach „krwi i chwały”, co były dniami zwycięstwa, nie zawahały się rzucić swego życia na szalę narodowej sprawy — pełniąc na wszystkich powierzonych sobie posterunkach twardy obowiązek z bezgranicznym poświęceniem.

Znane są nadto naszemu społeczeństwu ich nazwiska, otoczone głęboką czcią i niewygasną wdzięcznością:

Teodozia ze Smarzewskich Marja hr. Dzieduszycka, Marja Dulebianka i Halina Tołoczówna — pierwsze dwie ofiarne delegatki do środowisk polskiej martyrologii w obozie „ukraińskim” w Kosaczowie, trzecia — żołnierz frontowy,

a obok wyżej wymienionych złożono na Cmentarzu Obrońców Lwowa zwłoki:

Dra Normana Machera, ppor. 39 p. p. tak bardzo zasłużonego w boju pod Bochną, — Heleny Skibniewskiej, poległej pod Borszczowem, odznaczonej dwukrotnie krzyżem walecznych, — Felicji Sulimskiej, niestrudzonej kurierki w czasie listopadowym, poległej w śródmieściu od wrażeń kuli, — Tomasza Zaczka, zamordowanego na ulicy w grudniu 1918 roku, — Alojzy Hajeka, zamordowanego na ul. Balonowej, wreszcie rodziny Mlechońskich, wymordowanych w ohydny sposób przy ul. Panieńskiej.

Uroczystość złożenia ich zwłok do przygotowanych grobów na polu cmentarnym przed katakombami odbyła się w dniu wczorajszym o godz. 12 przy współudziale licznie zebranej publiczności, przedstawicieli władz, cechów, znacznego zastępu młodzieży. Wśród zebranych zauważyliśmy postać dra St. Głabińskiego, wicepr. dra Stahla, wiceprezesa Eckerharta, rektora dra Siemiradzkiego, prezesów Dobrowolskiego, Dutczyńskiego, Prachtel-Morawiańskiego. — Mszę św. w kaplicy od prawej ks. Kuntze, egzekwie nad grobami arcyb. ks. J. Fedorowicz i inf. ks. Zajchowski.

Imieniem N. O. K. przemówił p. A. Kaczorowska, która poświęciła serdeczne słowa wspomnienia świetlanym Duchom Bohaterów, które w pamiętnych dniach listopadowych na rozmaitych posterunkach, od celi szpitalnej do okna włącznie pełniły czujną, twardą straż. Silnie dźwięczały ostatnie słowa przemówienia, przejęte ślubowanie, po których orkiestra wojskowa odegrała „Rotę”. Rzewna a podniosła uroczystość była skończona.

Znamienny list trenera narciarskiego p. Aasa. Trener narciarski p. Thorleif Aas wystosował następujący list do Polskiego Związku Narciarskiego:

„Wielce Szanowni Panowie zechcą przyjąć moje serdeczne wyrazy wdzięczności za piękne dni tak miłe spędzone w Polsce. Było dla mnie niezmiernie przyjemnym zapoznać się z narciarstwem polskim oraz z piękną przyrodą i kulturą Waszego kraju. Jedynym mem pragnieniem jest, aby Polski Związek Narciarski również cokolwiek pozyskał z mojego pobytu w Polsce, tak aby nasz wspólny piękny sport narciarski w jakiegokolwiek mierze na tem skorzystał. Odybym w czemkolwiek mógł Panom być pomocnym, zechciejcie liczyć na mnie zawsze. Ja zaś zrobię wszystko, co będzie w mej mocy, aby pomóc Wam jaknajlepiej. Przesyłając najlepsze pozdrowienie oraz wyrazy serdecznej wdzięczności, pozostaję Wasz Th. Aas.

Zjazd delegatów narciarskich. W dniach 5 i 6 czerwca w Żywcu odbędzie się zwykły ważny zjazd delegatów Polskiego Związku Narciarskiego.

Wczorajsze uroczystości rozpoczął

Uroczysty Wieczór ku czci
Kobiet-Bohaterów.

W sali Izby Handlowej i Przemysłowej przy ul. Bourlarda 1. 5.

Słowo wstępne wygłosił p. M. Demelówna, w podni. słych zdaniach malując zwłaszcza zasługę świetlanej postaci śp. Marji Dulebianki, a dalej kreśląc bohaterską służbę dla Ojczyzny pozostałych ofiarnych Polek, które złożyły życie własne w ofierze, gdy tego zażądał od nich obowiązek i w ducha patriotycznego. Mówczyni złożyła również hołd pozostałej przy życiu z grona Bohaterów tych p. Opieńskiej, której — obecnej na sali — publiczność zgotowała serdeczną owację.

Z kolei nastąpiły produkcje chóru Seminarjum żeńskiego im. Z. Strzałkowskiej pod batutą prof. W. Adamczaka. Na produkcje te — w całym tego słowa znaczeniu piękne i artystyczne — złożyły się utwory O. M. Żukowskiego: „Pieśń o domu” i „Polska Kotłyszanka”.

znana pianistka p. J. Dankówna odegrała z wielką maestrią na fortepianie: Chopina „Impromptu Fis dur”, Szymanowskiego „Etiudo b moll” i Chopina „Walc cis moll”, poczem nastąpiło clou wieczoru: deklamacja naszej mistrzyni żywego słowa — Wandy Siemaszkowej, która porwała słuchaczy wspaniałym wygłoszeniem „Życia” Marji Konopnickiej. Oklaskom dziękczynnym nie było końca.

Niemniej podobał się śpiew p. M. Kisielskiej, młodej artystki, której produkcja nacechowana była głębokim odczuciem i pięknym umiarem, a błogoty się na nią: S. Lipskiego „Łzy”, oraz St. Niewiadomskiego „Słonko” i „Chłopca mego mi zabrali”.

Miłych chwil parę przeżytych pod prawdziwym wrażeniem artystycznego piękna muzyki — zgotowała słuchaczom p. M. Trusiówna swą prześliczną grą na skrzypcach, które pod jej dotknięciem wyśpiewały Czajkowskiego „Serenadę melancolicque”, Wieniawskiego „Legendę” i Dworzaka „Elegię”.

Na zakończenie potężnie i mocno rozbrzmiały strofy „Kosiarza” J. Galla i pieśni „Niezlomnym” A. Stadlera. wykonane przez Tow. śpiewackie „Bard” pod batutą kpt. W. Hausmana.

Doskonale wypadł akompaniament do produkcji solowych, którego podjęły się zaszczynie w świecie muzycznym znane pp. Kowalska-Sowińska i M. Krenzówna.

Uroczysty wieczór wywarł głębokie wrażenie na uczestnikach a zaszczycili go m. in. swą obecnością: prezydent Neumann, rektor Siemiradzki, poseł bryg. Maczyński, prezes dyrekcji kolei inż. p. Prachtel-Morawiański, ks. p. Panaś, prez. Neumannowa, repr. prasy lwowskiej i w. in. Podniosły nastrój stał się udziałem wszystkich obecnych i pozostawił niezatarte wspomnienie.

Wiadomości bieżące.

9
Maj
1927

Poniedziałek

Grzegorza

Julia: Izydora

Wschód słońca 4:19

Zachód 19:35

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 9 bm. „Uśmiech losu”.
Wtorek 10 bm o godz. 3.30 popoł. „Krasnoludek ukarany”, przedstawienie dla dzieci i młodzieży szkolnej, ceny popoł.

Wtorek 10 bm. o godz. 7.30 wiecz. „Opowieści Hoffmana”, gośc. występ p. Hołyńskiego.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 9 bm. „Król Kawy”.
Wtorek 10 bm „Jęj Chłopczyk”

TEATR MAŁY.

Poniedziałek o godz. 7.30 „Żywy trup”.
Gośc. występ Adwentowicza. (Ceny zniz.)
Wtorek o 7.30 „Żywy trup”. Gośc. występ Adwentowicza. (Ceny znizowane).

BIELIZNA DAMSKA I MĘSKA
przepiękne nowości sezonu
CENY WYBITNIE ZNIŻONE.
JÓZEF NOWAK
LWÓW, — PL. MARJACKI 6.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy następny arkusz naszego dodatku powieściowego „Przekleństwo losu”

— Nasz telefon sportowy. Wczoraj około godz. 8 wiecz. jedyna we Lwowie redakcja „Słowa Polskiego” ogłosiła wyniki zawodów drużyn sportowych lwowskich. Miarą zainteresowania tą sprawą były tłumy, jakie o tej porze zgromadziły się przed redakcją pisma w liczbie około 2 tys. osób. Wyniki z balkonu redakcji ogłosił prof. Wacek.

— Dziś o godz. 5 popoł. w sali Towarzystwa Politechnicznego przy ul. Zimorowicza 11 odbędzie się posiedzenie Komitetu Pań organizującego zbiórke dla dzieci górnośląskich. Komitet uprasza o liczny współudział wszystkich chętnych do pracy.

— Uroczystość w „Pracy Polskiej”. Wczoraj robotnicy zrzeszeni w „Pracy Polskiej” odbyli piękną rodzinną uroczystość z okazji imienin inż. dra Bieńkowskiego. W hali maszyn fabryki „Metal” ustawiono stoły, przy których zasiadli robotnicy, kierownicy fabryki i solenizant. Podczas skromnego przyjęcia wypowiedziało szereg przemówień, wśród których podnieść należy toast prezesa „Pracy Polskiej” p. Ciszewskiego, inż. Bieńkowskiego i red. Hrabika, który wskazał że po wstępnych przygotowaniach „Praca Polska” powinna przypuścić obecnie atak z rogatki na miasto Lwów. Podczas uroczystości grała znakomicie wyćwiczona orkiestra „Pracy Polskiej”. Całość zrobiła na uczestnikach niezapomniane wrażenie i świadczy, że silna idea „Pracy Polskiej” zespiliła mocno szeregi robotnicze także i we Lwowie i może liczyć wśród nich na pełne zwycięstwo.

— Zebranie legionistów na Wysokim Zamku. W Związku z zakazem dyrekcji policji urządzenia wiecu legionistów w sali Skarbka — gromadziły się wczoraj przed południem na pl. Krakowskim grupy — legionistów, które na wiadomość o wydanym zakazie udawały się w stronę Wysokiego Zamku. Przed g. 11.30 zgromadziło się tam około 150 osób, które rozpoczęły obradować nad gołem niebem. Obrady trwały dość długo, poczem uchwalono rezolucję, w których zgromadzeni zażądali usunięcia natychmiastowego obecnego prezydium Zw. Legionistów za szkodliwą działalność, wyzykującą Zw. Legionistów jako narzędzie Zw. Naprawy Rzeczypospolitej. Dalej rezolucja żąda usunięcia ludzi ze Zw. Legionistów, któ-

rzy godzą w autorytet miejscowych władz rządowych a w szczególności woj. Garapicha i gen. Sikorskiego. Rezolucja zapowiada rozłam w Zw. Legionistów, o ile Zarząd główny nie spełni żądań secesji, a w związku z tem zebrani zażądali przesunięcia terminu walnego zebrania i wyboru prezesa na dzień 27 bm. (z 15 bm.) W końcu zebrani podkreślili bezpartyjny charakter akcji.

W tych dniach delegacja legionistów udaje się powtórnie do p. wojewody, który zaprosił ją celem pojednania secesji z p. Schmalem i całym obecnym kierownictwem. Jak się jednak dowiadujemy wśród secesji mowy o zgodzie nawet niema.

Fakt, że legionści z nakazu władz działających pod niewatpliwą inspiracją przewódców Strzelca i Zw. Legionistów, musieli obradować na Zamku usunięci ze sali — wywołał powszechne rozgoryczenie w sferach legionistów.



— **Zamach samobójczy laborantki apteki „Kasy chorych“.** Wczoraj przed południem usiłowała otruć się amoniakiem Wanda X, laborantka, zajęta w aptece „Kasy chorych“. Pierwszej pomocy desperatce, udzielił lekarz Pogotowia dr. Graff, który przewiózł nieprzytomną w stanie groźnym do szpitala powszechnego. Powodem zamachu miało być nieporozumienie z kierownikiem apteki. Rzecz charakterystyczna, że policja nie została zawiadomiona o wypadku.

— **Gzysy leżą.** W dniu wczorajszym urwał się gzys z balkonu pierwszego piętra kamienicy 26 przy ul. Zybkiewicza i ugodził w głowę przechodzącą w krytycznym momencie Marię Nowogrodzką, zamieszkałą przy ul. Pęczyńskiej 12. Ranna opatrzylu Pogotowie ratunkowe i pozostawiło ją opiece domowej.

— **Aresztowanie nożowców.** Policja aresztowała wczoraj Władysława i Teofila Korca, którzy napadli na Józefa Mazurę, robotnika dziennego, zamieszkałego w Kleparowie i zadali mu nożami ciężkie rany w szyję, klatkę piersiową i w ud. Ciężko rannego Mazurę Pogotowie ratunkowe przewiozło w stanie groźnym do szpitala powszechnego.

— **Włamanie mieszkaniowe.** Katarzyna Tyszownicka, zamieszkała przy ul. Łyczakowskiej 111, doniosła policji, iż ubiegłej nocy włamał się do jej mieszkania nieznany sprawca, który skradł garderobę wartości 640 zł. — Donosząca podaje, iż kradzieży tej dokonał jej szwagier, Piotr Tyszowiecki, którego widziano w nocy w kamienicy.

— **Sprzeniewierzył pieniądze i zbiegł.** Mikołaj Lewicki, właściciel restauracji przy ul. Zybkiewicza 2 zawiadomił policję, iż wysłał na kupno swego służącego Stanisława Jakubowskiego, zamieszkałego rzekomo na Ławandówce, przyczem wręczył mu kwotę 70 zł, którą Jakubowski sprzeniewierzył i zbiegł w niewiadomym kierunku.

— **Nagły zgon.** Wczoraj o 10 przed południem zmarł nagle w przechodzie ul. Żółkiewską Bolesław Litwiński, em. naczelnik Sądu w Toruniu, zam. przy ul. Kochanowskiego 8. Lekarz dzielnicy, dr. Litwinowicz stwierdził śmierć skutkiem udaru serca. Zwiłki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

— **Z kroniki kradzieży.** Aresztowany został Jakób Kiljan, robotnik ze Sokolnik, za kradzież pretów mosiężnych z kamienicy 1. 11 przy ul. Piłsudskiego. — aresztowano Ignacego Burkera, liczącego 24 lat, pozostającego bez zajęcia, jako podejrzanego o kradzież książek na szkole Mojżesza Rubina, właściciela księgarni przy ulicy Batorego 4. — Trzeci z kolei w tym szeregu był Michał Patrylo, karany, aresztowany za usiłowaną kradzież kieszonkową w czasie targu na pl. Krakowskim. — Za usiłowaną kradzież uprząży z wozu przytrzymany został Adolf Rappaport, liczący 25 lat, zamieszkały przy ul. św. Anny 1. 6. — Wreszcie odstawiony został do are-

Lwów nie pozwoli Polski pomniejszać!

IMPONUJĄCY WIEC OBYWATELSKI PRZECIW OKÓLNIKOWI MINISTRA DOBRUCKIEGO.

Wczoraj Lwów, jak zawsze, gdy interesom polskim grozi niebezpieczeństwo — zajął stanowisko zdecydowane i energiczne wobec zakusów na prawa języka polskiego w Wschodniej Małopolsce. Głos Lwowa powinien stać się pobudką do powszechnego protestu kresów wschodnich i zachodnich — w odpowiedzi na zamach, jakiego staliśmy się świadkami w ostatnich dniach. Niech nie braknie miejsca na kresach, gdzieby głos polski nie położył swego sprzeciwu wobec okólnika językowego min. Dobruckiego.

Wiec lwowski, zwołany przez komitet obywatelski, odbył się wczoraj o godz. 10 rano w sali ratuszowej. — Wśród obecnych zauważyliśmy pos. Głabińskiego, sen. Thulliego, pos. Maczyńskiego, wiceprezydenta Stahla, grupę weteranów 63 roku i wielu innych. Salę wypełniły szczerze zastępy przedstawicieli całego społeczeństwa. Licznie stawiła się młodzież.

Wiec zajął imieniem komitetu obywatelskiego posła m. Lwowa dr. St. Głabińskiego. Do prezydium powołano: pp. dr. Korytkę, gen. Albinowskiego i p. Demelównę. Po wygłoszeniu rzeczowego referatu przez p. dr. Jana Arnolda i przemówieniach pp. sen. Thulliego, posła Maczyńskiego, dr. Opińskiego oraz inż. Sosnowskiego przyjęto jednomyślnie następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu w dniu 8 maja r. 1927 obywatele Polacy miasta Lwowa:

1) Oświadczają, że praw państwowe - narodowych a temsamem i językowych, wywalczonych na rubieżach wschodnich i zachodnich Rzeczypospolitej krwią tysięcy żołnierzy - dzieci i łzami tysięcy matek, bronić będą tak, jak bronili całości granic przed wroga nawała.

2) Konstatają, że okólnik Min. W. R. i O. P. z dnia 12 kwietnia 1927 „w sprawie języka urzędowania w podległych ministrowi szkołach względnie

w sprawie języka napisów, ogłoszeń, obrad oraz ksiąg i aktów szkolnych w podległych min. szkołach“ — stanowi nie tylko naruszenie ustawy z dnia 31 lipca 1924 Nr. 79 poz. 766 Dz. ust. i ust. z tej samej daty Nr. 73 poz. 724 Dz. ust. lecz niemniej art. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i wzywają Sejm, a w szczególności wszystkich po polsku czujących posłów i senatorów, by a) bezwarunkowo żądali unieważnienia powyższego okólnika jako niezgodnego z obowiązującymi ustawami i naruszającego prawa językowe Polaków Rzeczypospolitej polskiej i by dążyli usilnie do przeprowadzenia postanowień takich, któreby uniemożliwiły podobną samowolę ze strony ministra, odpowiedział negatywnie przed Sejmem w myśl art. 58 i 59 Konstytucji polskiej. b) by dążyli po myśli zasadniczego postanowienia ustawy z 31 lipca 1924 Nr. 79 poz. 766 Dz. ust. do zachowania w interesie państwowości polskiej istniejących szkół utrakwistycznych, tudzież nie dopuścili do utrakwizowania szkół, powstałych ze składek groszowych ludności polskiej z zastrzeżeniem wyłączości języka polskiego nauczania.

Rezolucje przyjęte huczynnymi oklaskami. Także w czasie przemówień po szczególnie gwałtownych zrywach się frenetyczne oklaski w momentach, gdy podnosili oni gotowość społeczeństwa do obrony interesów narodowych oraz gdy atakowali Rząd za jego ustępliwość wobec mniejszości narodowościowych.

Dodać należy, że na wiecu wczorajszym nikt nie podniósł ani jednego głosu sprzeciwu przeciw rezolucjom, ani też w ciągu dyskusji nie zgłosił się żaden mówca o odmiennej opinii w całej sprawie aniżeli to znalazło wyraz na wiecu. W ten sposób całe społeczeństwo zadokumentowało jednomyślnie swoją wolę, która niech się stanie dla czynników rządowych ostatecznym, że Lwów nie pozwoli Polskę frymarzyć!

szków policyjnych Belleko, pomocnik handlowy, zajęty w firmie Jakóba Cichozera przy ul. Gródeckiej 89, za kradzież galanterii z wystawy sklepowej.

Wę środe

i czwartek 11 i 12 bm. ciągnięcie 2 klas Loterii Klasowej. Mamy jeszcze na sprzedaż trochę losów. Ceną ówmiłki 20 złotych

Po otrzymaniu zamówienia przesyłamy los i dołączamy czek P. K. O. Ze względu na mały zapas losów prosimy o odwrotne zamówienia. Dom Bankowy Schütz i Chales, Lwów, pl. Mariacki 7 (róg ul. Kopernika). 4622

□ **JASŁO.** Skromny obchód „święta robotniczego“. Tegoroczne manifestacje socjalistyczne w dniu 1 maja z powodu małej liczby uczestników były bardzo skromne i nad wyraz spokojne. Mową przystanęgo tu z Tarnawa delegata wskazywała robotnikom dwa ich fronty bojowe: jeden przeciw t. zw. pelumy faszystom w postaci Obozu Wielkiej Polski, oraz przeciw t. zw. pół-faszystom, których po imieniu mówca nie wymieniał, ale z jego mowy było widoczne, że chodzi tu o t. zw. „Oboz majowy“ z 1926 r. — drugi zaś front przeciw komunistom. W pochodzie socjalistycznym brak było kolejarzy — którym dano z wyższego rozkazu służbę kolejową w d. 1 maja z ostrym zakazem opuszczania stanowiska dla pochodu pod groźbą utraty posady. Emha.

□ **SAMBOR.** Święcone harcerskie. We środe, dnia 20 kwietnia odbyła się w dużej sali „Sokoła“ nader sympatyczna uroczystość „Święconego harcerskiego“. Przy stolek obficie zastawio-

nych zasiadli przedstawiciele starszego społeczeństwa i młodzież harcerska ptoi obojga. Do zebranych przemówił w wzniosłych słowach kapłan hufca prof. Czajkowski. Potem nastąpiły tańce i zabawy.

Opieka nad młodzieżą. W niedzielę, dnia 1 maja przedpołudniem odbyło się walne zebranie Tow. Przyj. Młodzieży szkolnej. Między innymi sprawami załatwiło Tow. sprawę bardzo piękną, mianowicie rozciągnięto opiekę nad młodzieżą dojeżdżającą. Pomocy materialnej Tow. nie mogło należycie zorganizować z powodu braku funduszy, ale przyszłemu wydziałowi polecono zwrócić szczególną uwagę na tę sprawę. — Następnie wybrano wydział: przew. dyr. Jastrzębski, zast. dyr. Piskozub, dyr. Borek, mir. Śpiwach; członkowie pp. Bujałkowi, Łabaziewiczowa, kom. Ekiert, dyr. Wołkowski St., insp. Węgrzyniak, insp. Wojakowski J., Stański, wicepr. sadu Żurawski J.

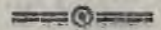
Kradzież W nocy z piątku na sobotę nieznani sprawcy włamali się do tutejszej Kasy chorych. Łupem ich po rozbiciu kasy stały się znajdujące się tam około 100 zł. Sprawcy spodziewali się większego efektu, myślar, że w kasie znajdują się pieniądze, które kasa miała dostać na dokończenie budowy nowego budynku Kasy.

Pożar. Wczorajem dnia 29 kwietnia wybuchł na trójcisem przedmieściu pożar, którego pastwą padły dwa domy mieszkalne i trzy stodoły. Jak krąży pogłoski przyczyną pożaru było podpalenie. Zwracamy uwagę, że jest to drugi wypadek w krótkich odstępach czasu na tem samym przedmieściu. — Sprawa ta powinna się zająć kompetentne czynnik i przeciwdziałać dalszym podobnym wypadkom.

1 maj. Tegoroczny 1 maj poraz pier-

wszy wykazał wzrost sił komunistycznych w naszym powiecie. Na wiec zwołany przez P. P. S. przybyli komuniści zgrupowani w Zw. rob. rolnych. Po wiecu zawiązał się pochód; kroczących w pochodzie komunistów otoczyła kordonem policja i aresztowała około 100 osób. Przy aresztowaniu zdarzył się przykry incydent: oto z pośród komunistów posypały się na policję kamienie, raniąc kilku z pośród nich. Tylko dzięki energicznej akcji P. P. nie doszło do poważniejszych zaisc. Do wieczora większość aresztowanych po przesłuchaniu wypuszczono pozostawiając jedynie prowodyrów.

Świecone Zw. zawodowych. W niedzielę 1 maja odbyło się „Świecone“ wszystkich Chrześcijańskich Zw. zaw. zgrupowanych pod sztandarem Ch. P. Świecone zaszczylił swa obecnością poseł Bryl i ks. Szydelski.



+ **Okrucieństwa życia.** Literatura francuska obchodzi w tych dniach 25-tą rocznicę zgonu jednego z najlepszych humorystów doby ostatniej, Aureliana Scholla. Nakładem znanej „Nouvelle Revue Française“ ukazało się dzieło p. t.: „L'esprit d'Aurelien Scholl“, w którym pomiędzy innymi przytoczone są również jego t. zw. „Les cruantes de la vie“ (okrucieństwa życia). Oto kilka przykładów. „Mówić najchętniej o sobie samym i przebywać w towarzystwie osoby, posiadającej tę samą przywarę“. „Wejść niespodzianie do pokoju i zobaczyć, że lokaj czyści sobie zęby moją szczoteczką, a nadomiar usłyszyć, że zdarza się to bardzo rzadko“. „Pisać w ziemi, siedząc w najchłodniejszym pokoju przy niechcącym się rozpalic piecu, powieść, której akcja rozgrywa się w Senegalu“. „Być najtłustszym pasażerem okrętu, niemogącego płynąć dalej z powodu uszkodzenia maszyny i cierpiącego na zupełny brak żywności“. „Siedzieć obok człowieka silnie zezującego i odpowiadać na pytania, zadawane przez niego innemu sąsiadowi“. „Czekać z największą niecierpliwością ukazania się swego artykułu w jakimś przeglądzie, wejść do czytelnicy specjalnie w tym celu, by przekonać się, czy został on wydrukowany, i zobaczyć, że tylko te kartki zeszytu, na których ów artykuł umieszczono, nie są rozcięte“.

+ **Barbarzyński wymiar sprawiedliwości.** Francuscy strażnicy celni pełniący służbę na granicy belgijskiej, schwytali w tych dniach psa, który, odpowiednio przez swojego pana - kontrabandzistę wytresowany, przemycił tytoń. Oczywiście, pięciokilowa paczka tytoniu uległa konfiskacie, „pies zaś stosownie do przyjętego zwyczaju“, donoszą pisma, „został zabity, a jedna z łap, odcięta specjalnie w tym celu, doreczono, jako corpus delicti, komendantowi posterunku celnego“. Towarzystwo opieki nad zwierzętami zaprotestowało przeciwko tak barbarzyńskiemu stosowaniu przysłowia: „Ślusarz zawinił, a kowala powieszono“.

+ **Niemie psy.** Jednemu z hodowców kanadyjskich udało się otrzymać drogą skrzyżowania syberyjskiego psa pociągowego ze zwykłym kundlem domowym nową odmianę psa, którego oryginalność polega na tem, że nie szczeka on wcale. Jedyńm dźwiękiem, wydawanym przez niego, jest rodzaj krótkiego wycia, a i to tylko w tym wypadku, gdy jest bardzo głodny.

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa. 8 maja. (Tel. wł.) Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 9 bm.: Na północy i w środku kraju dość niepogodnie, lub pogodnie. Nocą słabe przymrozki, w ciągu dnia ciepło. Stałe wiatry z kierunków południowo-wschodnich.

3 maja na prowincji.

Trembowla. (kor. wł.). Święto państwowe rozpoczęło się u nas wieczorem 2 maja iluminacją historycznego zamku przy odgłosach strzałów moździerzy. Dnia 2 maja odbyły się uroczyste nabożeństwa w kościele, cerkwi i synagodze, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił miejscowy rabin. Po nabożeństwie uformował się pochód i ruszył pod gmach „Sokoła”, gdzie do zebranych przemówił pos. Widota. Wieczorem uczczono święto państwowe uroczystą akademią, na której program złożyło się, przemówienie dr. Filara, dyr. gimn., udatne produkcje wokalne dyr. Filarowej, produkcje muzyczne, śpiew chóralny i do brzo wygłoszone deklamacje (Turska i Jurczak). Wieczór zakończono odśpiewaniem Roty.

Budzanów. (kor. wł.). W dniu 3 maja odbyło się uroczyste nabożeństwo, po którym podniósł kazanie wygłosił ks. kanonik Rapata. Następnie do zebranego ludu przemówił p. Stowski kier. szkoły. Wieczorem odbyło się przedstawienie poprzedzone przemówieniem delegata zarządu Pow. Koła TSL w Trembowli prof. Nowakowskiego. Starannie przygotowane przedstawienie zakończono odśpiewaniem Roty. Po przedstawieniu odbyła się zabawa ludowa.

Janów. (kor. wł.). Uroczystość 3 maja rozpoczęła w naszym mieście uroczystym nabożeństwem, po którym ks. proboszcz wygłosił piękne kazanie. Po południu odbyło się zebranie ludu pod krzyżem. Po odśpiewaniu pieśni wygłosił przemówienie delegat zarządu Pow. Koła TSL w Trembowli prof. Nowakowski, a następnie odśpiewano

kilka pieśni patriotycznych. W końcu uformował się pochód z banderą na czele przy dźwiękach miejscowej orkiestry przeszedł ulicami miasta.

Dawidów pow. lwowski. (kor. wł.). Po nabożeństwie celebrowanym przez ks. proboszcza Sadowskiego uformowano pochód. Na czele szła orkiestra, za nią postępowal oddział Strzelców, potem działwa szkolna a wreszcie w wielkiej masie starzy i młodzi mieszkańcy wsi. Pochód zatrzymał się przy szkole, gdzie wygłosił delegat akademickiego Koła TSL p. Wincenty Styś przemówienie. Nastąpiły śpiewy i deklamacje działwy szkolnej udatnie przygotowane przez grono nauczycieli. Program zamknęła „Rota” odegrana przez orkiestrę.

Wówczas znajdujący się przypadkowo w Dawidowie agitator Bryla niejak Kasprowicz usiłował uroczysty obchód zamienić na wlec partyjny. Gdy mimo oporu komitetu i protestów oburzonej tem do ostatecznych granic ludności, nie przestawał tubalnym głosem ciągnąć swych wywodów, wdała się w sprawę... orkiestra, która grzmiącą fanfara trąb i bębnow zagłuszyła upartego mówcę i zmusiła go do kapitulacji.

Monasterzyska. (kor. wł.). Uroczystość 3 maja wypadła tu mimo niepogody imponująco. Zawdzięczać to należy ruchliwości zawiązanego Koła TSL, które w porozumieniu i przy współudziale państwowej fabryki wyrobów tytoniowych pod kierownictwem p. Piotra Małtyńskiego i przy współudziale stowarzyszenia Młodzieży Polskiej przyczyniło się waleśnie do uświetnienia uroczystości.

W wigilię święta odegrali pracownicy państwowej fabryki wyrobów ty-

toniowy na dochód TSL. sztukę pt. „Chata za wsią” z nadzwyczajnym sukcesem.

Dnia 3 maja rano wykonana została pobudka przez wystrzały moździerzy przy odgłosie syreny fabrycznej.

Następnie odbyły się: o godz. 8 rano msza św. ze święceniem sztandarów dla dwóch stowarzyszeń Polskiej Młodzieży męskiej i żeńskiej, a o godz. 9 rano uroczysta msza św. z podniesieniem kazaniem ks. Władysława Malika. Po mszy św. ruszył ulicami miasta manifestacyjny pochód organizacji narodowych i stowarzyszeń z młodzieżą szkolną obojga płci, oraz z sokolim oddziałem przysposobienia wojskowego zakończony porankiem w fabrycznej sali teatralnej, o godz. 3 po południu, Koło TSL. odegrało sztukę w 3 aktach J. Majchera pt. „Trzeciego Maja”. Uroczystość zakończyła się wieczór w Sokole deklamacjami i przedstawieniem jednoaktówki pt. „Zagłoba swatem”.

Białobóźnica. (Kor. wł.). Jak co roku przybyła szkoła z Sieniakowic i Kalinowszczyzny pod przewodnictwem swego grona naucz. i komisarza gminy p. Bilana z orkiestrą wiejską i sztandarami. Uroczystą mszę św. odprawił w cerkwi miejscowej ks. dziekan Worobkiewicz. Druga msza św. miała być odprawiona w kościele miejscowym, ale komisarz gminy z Białobóźnicy p. Kazimierz Wilkoszewski nie dał podwoły, a nadto i sam nie raczył brać udziału w uroczystości. Imponująco wypadł pochód trzech szkół do kaplicy koło miasteczka z udziałem ludności i muzyki. Tu przemówił kierownik szkoły miejscowej p. Bernat, poczem ruszono do krzyża pańszczyźnianego, u stóp którego wy-

głosił również p. Bernat drugą mowę o Konstytucji 3 Maja i jej znaczeniu dla włościanstwa. Odegraniem hymnu narodowego przez orkiestrę, odśpiewaniem „Roty” Konopnickiej i trzykrotnym okrzykiem na pomyślność Rzeczypospolitej uroczystość zakończono.

Popołudniu odbyły się zabawy ludowe.

† Święta sowieckie. „Proletarska Prawda” podaje wykaz świąt, obowiązujących na Ukrainie sowieckiej: obejmuje ona dni: 1 stycznia — Nowy Rok, 22 stycznia — dzień Lenina, 12 marca — upadek caratu, 18 marca — dzień Komuny Paryskiej, 1 maja — dzień III. Międzynarodówki, 7 listopada — dzień rewolucji proletariackiej, 8 grudnia — pamiątka konstytucji sowieckiej. Oprócz tych świąt urzędowych, są t. zw. dni wypoczynkowe, które ludność wykorzystuje, aby obchodzić święta chrześcijańskie.

† Ostrożnie z obelgami! Dzienniki czeskie zamieszczają sprawozdanie z oryginalnego procesu, który toczył się niedawno przed trybunałem praskim. Nianka, zniecierpliwiona zachowaniem się siedmioletniego niemowlęcia, niechającego wziąć do ust smoczka, krzyknęła: „Czy będziesz wkońcu ssal, ty bydlaku?”. Ojciec dziecka, zasłyszawszy o tem brutalnym odezwaniu się, zaskarżył niankę do sądu, domagając się ukarania jej za bezpodstawne rzucanie obelg. Wobec skruchy, okazanej podczas procesu przez oskarżoną, powód cofnął w ostatniej chwili zażalenie, zadawałnając się surową nagana, udzieloną niance publicznie ustami przewodniczącego trybunału.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
10 groszy za wyraz

PARCELE przy końcu ul. Listopada 1600 sątni sprzedam na części lub całą. Havel, Chodkiewicza 8, II. p. od 3-5. 4424

Trzysta tysięcy sadzonek

wikliny koszykarskiej ma na sprzedaż firma 4526

F. WASUNG i Ska. Lwów. Chotańczyka 10. KAPELUSZE najnowiejsze modera po cenach reklamowych poleca. Przerabia modnie, tanio, szybko Topolnicka, Kopernika 1. 4560

SPRZEDAM okazjonalnie salon mahoniowy, jadalnię mahoniową, syplalnię, pianino, sekretarzyk i serwantkę antyczną. Hala Aukcyjna, Akademicka 3, Telefon 3-54. 4666

SPRZEDAM sprzedaje Szkoła Ogrodnicza za rogatką zamarynowską codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 16 do 18. 4372

ŚRODKI na wytopienie moli, pluskw, karakonów, pcheł, much i innych pasożytów.

SZCZOTKI różne, sznury do bielizny, proszki do prania i t. p. poleca 3271

Łódź KOLEZANSKI, Batorego 34a.

Znana firma ST. CWAŃSKI WARSTATY BLACHARSKIE

Staszica 5, Sklep Akademicka 21 poleca 4144

własne wyroby tylko solidne niedrogie. Roboty dachowe, krycie jakoteż konserwacja dachów malowanie tychże kotły dla praczarń cynowanie naczyń, kilka miodarek dla PT pszczołarzy, kutni z gurtami dla PT. budowniczych konewki do podlewania, wanny, tusze, waniemki, balie, baniaki, władza, kłozety pokojowe itd.

RÓŻNE DONIESIENIA.
8 groszy za wyraz.

MAJSTER z piętnastoletnią praktyką zajęty we Lwowie poszukuje przez czas swego urlopu zastępcę na czwartek poza obrębem Lwowa. Listy „Rutynista” do biura Sokotowskiego, Jagiellońska 7. 4659

I W O N I C Z

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I KLIMATYCZNY JÓZEFA i EMMY HR. ZALUSKICH

ZDROJE: „KAROLA”, „AMELJI”, „EMMY”, „JÓZEFA” i „ADOLFA”.

Kąpiele słono-jodo-bromowe, żelaziste, kwasowęglowe (sztuczne), kąpiele borowinowe, słoneczno-powietrzne wraz z gimnastyką szwedzką, kąpiele hydropatyczne, lecznica ortopedyczna wraz z zakładem terapii fizycznej (Filija Lecznicy Lwowskiej Dr. Józefa Aleksiewicza, Instytut Zanderowski, Elektroterapia, Heljoterapia, Aparat Roentgena, Lampy kwarcowe, Aparat Finzena, Laboratorium chemiczno-mikroskopowe).

W IWONICZU LECZĄ SIĘ: Choroby układu ruchowego (reumatyzm, artretyzm), systemu nerwowego, choroby kości, narządu oddechowego: exudaty organów rodnych u kobiet, w chorobach gruźliczych i gruźlicach o wewnętrznym wydzieleniu, skrofalicznych oczu i skóry, w wypadkach drugo i trzeciorzędnej kily i w szeregu chorób narządów trawienia. Otyłość na tle złej przemiany materji. Scleroza (zwapnienie)

Stacja klimatyczna dla uzdrowieńców i katarów płucnych. Pierwszorzędne hotele, pensjonaty, willa, mieszkania dla rodzin z kuchniami, umeblowane z oświetleniem elektrycznym.

Ceny mieszkań, kąpieł i urządzeń leczn. bardzo przystępne. Ceny mieszkań w drugim sezonie od 20 czerwca droższe o 33% od pierwszego sezonu. W sezonie III-cim od 21 sierpnia do 1 września ceny pierwszego sezonu.

Pierwszorzędny pensjonat „BELWEDER” nowo urządzony. Wielka sala na zebrania towarzyskie. Wykwintna kuchnia. Zgłoszenia przyjmuje zarząd pensjonatu „Belweder” w Iwonicy.

Pierwszorzędny pensjonat „ZOFJÓWKA”, od szeregu lat prowadzony przez p. Kł. z Raczynieckich Stadenka, poleca piękne słoneczne pokoje, własny plac do zabaw dla dzieci, zapewniając opiekę rodzicielską. W obecnym sezonie pokoje otrzymały nowe umeblowanie. — Zgłoszenia: Kł. Stdenka, Iwonice.

Pensjonat „USTRONIE”, poleca piękne, słoneczne pokoje, kuchnia wykwintna, ceny umiarkowane. Przyjmuje dzieci

Sezon letni od 1 maja do 15 października.

We Lwowie informacje zasięgnąć można u naczelnego lekarza zakładowego p. Dra Józefa Aleksiewicza, 3122 ul. Friedrichów 1, 2, od 10—12 i od 3—5. — Nr. Telefonu 30—42.

Wszelkie informacje udziela stale Dyrekcja Zakładu, dyrektor Wład. Gleysztor, Iwonice, Małopolska.

PENSJONATY I UZDROWISKA

KARWIA — nad pełnym morzem bałtyckim, Pensjonat M. Przybyszyn w Karwi, obliczony na 50 osób, sezon od 1 czerwca. Informacje i prospekt Lublin, Kr. Przedmieście 55, m. 6. 3836

LETNISKO dla chrześcijan w górskiej, lesistej okolicy, pokoje z czterozłotowym dostatkiem wiktą po 6 zł, dziennie od 1 czerwca. Zabawy towarzyskie, 5 kilometrów od stacji. Kone bez dopłaty. — Dwór Strwiąż, poczta Ustrzyki dolne, 4658

SKŁAD papieru, przyborów szkolnych i kancelaryjnych Antoni Jamińskiego

Lwów, ul. Szajnoch 1, 2. (boczna Kopernika lub Sykstuskiej)

poleca swój bogato zaopatrzony handel wszelkich artykułów do piśmiennictwa po cenach najniższych. — Księgi handlowe w wielkim wyborze. — Dla biur specjalne oferty. 4406